

No 205.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Sw. Zacharyasza.
Niedz. Św. Jana M.
Poniedz. **Nar. N. M. P.**
Wtorek Św. Sergiusza.
Środa Św. Mikołaja W.
Czwart. Św. Prota i Jac.
Piąt. Św. Gwidona.

Wschód: g. 5 m. 21.
Zachód: g. 6 m. 34
Dł. dnia: g. 13 m. 13.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 24 sierpnia (6 września) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Willa

№. 9 w Pasażu Meyera

(dawniej Resursa Obywatelska)

W sobotę 6 września o godz. 7 wieczorem

I-szy Koncert w ogrodzie przy restauracji

A. Stępkowski

Kuchnię wyborową, pod zarządem wykwalifikowanego kuchmistrza pozostającą — oraz wszelkie zapasy towarów, umożliwiających nawet najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić — poleca przy nader umiarkowanych cenach Szanownej Publiczności

1136—1—1

Zarządzający E. Sauter.

Dentysta Roman Ritt

powrócił.

ULICA PIOTRKOWSKA 83.

1089-5-1

Łód sztuczny, Długa 72.

½ puda codziennie na miesiąc 3.60, na bileta po 15 kop. za pół puda. Dla chorych sprzedaż o każdej porze. 1079—15—3

K.SIĘŻY MŁYN

1180-1-1

Przedzalniana № 64.

Niedziela, 7 września Koncert benefisowy

na benefis kapelmistrza A. Thonfelda, wykonany przez szajblerowską orkiestrę.

Początek o g. 4 po poł. Wejście 25 k.

W Poniedziałek Koncert zwykły.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
Farbiarnia, Sztuczna cerownia i Zakład
reperacyjno-krawiecki

Wł. Piętki

pod firmą

„HELENA,”

Piotrkowska III, w Łodzi. Telefon 851.

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekątyzowania.

Na ządanie w 24 godzin.

539—r—0

Przegląd polityczny.

Łódź, 6 września.

W skolataną nawę monarchii austro-węgierskiej nowy cios uderzył w postaci przeciw-serbskich zaburzeń, których widownią był Zagrzeb, stolica Chorwacji i Sławonii, położony o 2½ kilometrów od Sawy u stóp gór lesistych, zwanych Sljemen Planina.

Przyczyną owych zaburzeń, które uśmierzo no dopiero po sprowadzeniu licznych oddziałów wojska, było czasopismo serbskie w Belgradzie: «Srbski Kniazewni Glasnik», które wydrukowało artykuł, dowodzący, że chorwaci nie mają prawa do uważania się za naród oddzielny. Język bowiem chorwacki jest tylko narzeczem języka serbskiego, a chorwaci, jako plemię, rozplną się pośród serbów.

Tu nadmienić należy, że chorwaci są plemieniem słowiańskim, spokrewnionem z dawnymi polanami, a język ich rzeczywiście jest nader zbliżony do języka serbskiego i używa liter łacińskiego alfabetu, podczas, gdy serbowie posługują się cyrylicą.

Chorwaci różnią się przytem od serbów religią, są bowiem wyznania rzymsko-katolickiego, gdy serbowie należą do religii prawosławnej. Chorwaci i serbowie nienawidzą się wzajemnie. Nienawiść zaś ta wynika z rywalizacji politycznej. Albowiem, gdy chorwaci marzą o stworzeniu wielkiego państwa illyryjskiego, które objęłoby krainy, zamieszkałe przez słowenów, a więc: część Styrii, Karyntyi, Krainę i Pobrzeże, następnie Dalmacyę, Bośnię i Hercegowinę; serbowie natomiast dążą do utworzenia wielkoserbskiego cesarstwa, w skład którego weszłyby: dzisiejsze królestwo serbskie, Pobrzeże, Chorwacya, Dalmacya i Bośnia. Na czele zaś tego państwa stanęłaby dynastia książąt Czarnogóry.

Są to naturalnie marzenia, obliczone na daleką przyszłość, serbowie atoli i chorwaci nawet w dyspacie teoretycznej nie umieją zachować zimnej krwi. To też wskazany wyżej artykuł czasopisma serbskiego do żywego dotknął chorwatów i wywołał niepomierne wzburzenie. Nadomiar złego wychodząca w Zagrzebiu gazeta serbska «Srbobran» przedrukowała ów artykuł, czem oburzeni chorwaci powstali w całym mieście przeciwko serbom, jak jeden człowiek.

W Zagrzebiu mieszka do 3,000 serbów ze Sławonii, głównie kupców. Chorwaci rzucili się na nich, zrabowali im sklepy, zburzyli nawet urzędzenia sklepowe i poranili mnóstwo osób.

Tu dodać jeszcze należy, że w Zagrzebiu, który przed wiekami był obozem rzymskim, a od r. 1093 biskupstwem katolickim, dzisiaj zaś arcybiskupstwem, mieści się główne ognisko politycznego życia słowian południowych, zamieszkałych w granicach Austro-Węgier.

Chorwacya stanowi obecnie wraz ze Sławonią tak zwany kraj korony węgierskiej, graniczący na północ i na wschód z królestwem węgierskim, na południe z Dalmacyą, Bośnią i Serbią, na zachód zaś z morzem Adryatykiem, Istrią, Krainą i Styryą.

Konstytucya Chorwacji i Sławonii opiera się na patencie z dnia 7 kwietnia 1850 r., oraz na wielu innych dawniejszych i nowszych prawach. Władza prawodawcza Chorwacji w sprawach dotyczących wyznań, oświecenia publicznego, sprawiedliwości, policji i administracji spoczywa w rękach sejmu krajowego, który na mocy

prawa z dnia 24 maja 1865 roku składa się pod przewodnictwem bana z arcybiskupa zagrzebskiego, metropolity karłowackiego, biskupów, wicekapetana, magnatów, wielkich żupanów i żupana turapolskiego, tudzież 112 deputowanych, wybieranych w komitatach pośrednio, w miastach zaś bezpośrednio. Do parlamentu węgierskiego na mocy umowy z r. 1868, sejm chorwacki wysłał 40 deputowanych do izby niższej i 2 deputowanych do izby wyższej. Do delegacji węgierskiej izba niższa wysłała 11 deputowanych chorwackich, izba zaś wyższa jednego.

S. J.

RUDOLF VIRCHOW.

Wczoraj po dłuższych cierpieniach zmarł w Berlinie w wieku lat 81 Rudolf Virchow, jeden z najwybitniejszych uczonych, jeden z najszlachetniejszych ludzi.

W naukach lekarskich Virchow był największym reformatorem ubiegłego stulecia. Całą naukę o życiu tkanek ciała ludzkiego oparł Virchow na niewzruszonej zasadzie: «omnis cellula a cellula—każda komórka pochodzić może tylko od komórki». Ale nietylko podwaliny współczesnej biologii i patologii tkanek ludzkich dał nam Virchow; opracował on i stworzył wszystkie poszczególne działy patologii, a w swej niezmiernie trudnej pracy nie ustawał aż do dni ostatnich.

Genialność tej jego pracy fachowej ocenić może jedynie lekarz.

Dla szerszego ogółu, który wprawdzie nieustannie z owoców tej pracy korzysta, bo ona przyczyniła się w wielkim stopniu do tych zdobyczy medycyny, jakimi się słusznie wiek XIX szczycić może, — ciekawszą jest sylwetka Virchowa, jako obywatela, jego działalność na innych polach wiedzy.

Kiedy w r. 1848-ym wybuchła na Górnym Śląsku epidemia tyfusu, wysłano Virchowa, by zbadał przyczyny tej klęski. Rząd pruski długo żałował tego wyboru. Bo Virchow swą misją „naukowego zbadania” przyczyn epidemii dał granicę wcale dla rządu pruskiego niepożądaną. Virchow „Sprawozdanie o epidemii tyfusu na Górnym Śląsku” stanowiący jeden gorący akt oskarżenia przeciw systematowi, jaki wówczas panował w Prusach. W swym sprawozdaniu Virchow nie ogranicza się wcale do stwierdzenia przyczyn najbliższych, takich, które zwróciłyby uwagę przeciętnego lekarza; przeciwnie, za swój obowiązek uważa zbadanie warunków historycznych, ekonomicznych i higienicznych, na które wskazuje, jako na właściwą przyczynę epidemii.

Zdaniem Virchowa, głód i nędza były przyczyną tej epidemii, a głód i nędza zależały od ciemnoty ludu górnośląskiego. Winnym tej ciemnoty jest — rząd pruski. „Wysyłano nauczycieli niemców, ludzi ograniczonych, do kraju polskiego i pozostawiono zarówno uczniom, jak i nauczycielom, by jakimś cudem wzajemnie poznali swoje języki macierzyste”. „Od 700 lat należy do nas Śląsk, a ludność śląska jest polską ze względu na jej pochodzenie, mowę i obyczaje. Dziś niemiecy ją już zapóźno, gdy tego nie dokonano przez całe setki lat. Nie róbmy więc próżnych usiłowań. Zwróćmy bieg kultury tego narodu we własne jego koryto przez założenie szkół duchowi narodu odpowiednich, przez posyłanie mu książek właściwych, a niezawodnie nie będziemy świadkami nieszczęść, jakie obecnie wstrząsają człowiekiem”.

(Dok. nast.)

Dr. S.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Domostawa.

TEATR VICTORIA. O g. 3 i pół po pol. „Narzęczona z Ojcowa.” obraz ludowy w 4-ach aktach Dygasin-skiego; o godz. 8 i pół wieczorem: „Zbyszko i Danusia.” sztuka w 8 obrazach, w przeróbce Walewskiego.

Poniedziałek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Radosława.

TEATR VICTORIA. O g. 3 i pół po pol. „Ligia.” sztuka w 6 obrazach Barreta; o godz. 8 i pół wieczorem: „Zbyszko i Danusia.” sztuka w 8 obrazach, w przeróbce Walewskiego.

Wtorek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Sobiebor.

TEATR VICTORIA. Przedstawienia niema.

KRONIKA.

Kanalizacja i wodociągi Łodzi. Na skutek przedstawionego przez inżyniera Lindleya, projektodawcę studyów, dotyczących zaprowadzenia w Łodzi kanalizacji i wodociągów, nowego referatu dotyczącego dalszych studyów, komisja miejska kanalizacyjno-wodociągowa odbyła w zarządzie miejskim obrady nad wnioskami, zawartymi w nowym referacie inżyniera Lindleya.

Rzeczony referat dowodzi konieczności wyjednanego dalszego kredytu, ponieważ podczas prowadzenia studyów okazało się, że wyznaczony pierwotnie na ten cel kredyt w wysokości 15 tysięcy rubli jest niewystarczającym, a to z powodu następujących okoliczności:

1) Przy sporządzaniu pierwotnego projektu spodziewano się otrzymać gotowe plany o większej skali z określonymi wysokościami, tymczasem planów takich nie otrzymano. Plany te niezbędne są dla przekonania się, czy możliwym byłoby doprowadzenie wody do Łodzi nie za pomocą rur żelaznych, lecz za pośrednictwem kanału murowanego, lub betonowego. Różnica w koszcie tych dwóch przewodów jest bardzo znaczna, to też niezbędnym jest przeprowadzenie studyów, w celu wyszukania linii, przez którą możnaby było przeprowadzić kanał murowany, jako tańszy od rur żelaznych o połowę.

2) Ponieważ plan Łodzi jest tak sporządzony, iż nie może służyć za materiał podstawowy do studyów, a następnie do sporządzenia projektu kanalizacji i wodociągów, niezbędnym jest przerobienie go odpowiednio. Przy sporządzeniu pierwotnego projektu przypuszczano, że plan Łodzi będzie odpowiednim do powyższych celów, jak się jednak okazało po rozpoczęciu pracy, wymaga on przeróbki.

3) Pierwotnie przypuszczano, że niwelacja Łodzi dokonana będzie bez określenia wysokości stałych punktów (reperów), tymczasem przy robotach niwelacyjnych okazało się koniecznym założenie reperów ze względu na to, by przy późniejszych pracach nie powtarzać tej samej roboty, jak również i z tej racji, że ustalenie takich reperów ma wielkie znaczenie nie tylko dla prac i robót kanalizacyjnych i wodociągowych, lecz i przy całej gospodarce miejskiej, jak to: zabrukowaniu ulic, regulacji ulic, budowie domów i t. p.

Na pokrycie kosztów dla wykonania wymienionych w powyższych trzech punktach robót i prac technicznych niezbędna jest według sporządzonego przez inżyniera Lindleya i przedstawionego komisji kosztorysu, suma 12 tys. rb.

4) Stosownie do pierwotnego kosztorysu przeprowadzenia studyów, sporządzonego na sumę 15 tysięcy rubli, na roboty techniczne było wyznaczone 5 tysięcy rubli.

Mając atoli na względzie, że już pierwsze próby wiertnicze mogą dać rezultat dodatni, wobec czego potrzebneby były dalsze próby doświadczalne, dla uniknięcia więc mogącej wyniknąć niepożądaną przerwę w robotach w oczekiwaniu wyjednanego kredytu inżynier Lindley proponuje wyjednanie już obecnie 10 tysięcy rb. na dalsze roboty.

5) Z dokonanych oględzin okolic Łodzi, mając na względzie dane klimatyczne miasta, wyrodziło się przekonanie, że prawdopodobnie będzie niemożliwym zastosowanie dla oczyszczenia wód ściekowych urządzenia pól irygacyjnych. Wobec tego być może, że wypadnie zastosować inny sposób oczyszczania wód ściekowych.

Kwestya oczyszczenia ścieków miejskich Łodzi ma wielkie znaczenie nie tylko dla samego miasta lecz i dla dalszych okolic, kanalizacja zaś Łodzi ma na względzie utrzymanie w należytem stanie czystości rzek okolicznych.

Na urządzenie takiej stacji doświadczalnej według sporządzonego przez inżyniera Lindleya kosztorysu potrzebna będzie suma 7000 rb.

Po rozpatrzeniu tych wniosków inżyniera Lindleya komisja przyjęła je i zaakceptowała, postanawiając przedstawić je władzy wyższej

dla zatwierdzenia.

Następnie komisja rozpatrywała rachunki z wydatków na prowadzenie studyów (do obecnego czasu wynoszą one 6000 rb.) oraz wykaz wykonanych robót. Rachunki i wykaz robót komisja przyjęła i zaakceptowała.

Komisja do szacowania gruntów. Wczoraj w południe, komisja powołana do oszacowania gruntów, zakwalifikowanych pod budowę odnogi, łączącej kolej obwodową łódzką z kaliską, odbyła posiedzenie w biurze pow. łódzkiego pod przewodnictwem p. o. naczelnika powiatu sztabkapitana N. Sobolewskiego i ze współudziałem urzędnika do szczególnych poleceń ministerium p. Baumgartena.

Zebranie komisji miało na celu oszacowanie gruntów, należących do sukcesorów ś. p. Ignacego Lenartowskiego oraz p. Józefa Szera, we wsi Rokicie-Stare, gminy Bruss. Po szczegółowem rozpatrzeniu przedstawionych planów rzeczona komisja postanowiła:

1) Za część gruntów tych posiadłości, na zasadzie opinii ekspertów, oddanych pod plant kolejowy, przysądzić sukcesorom Lenartowskiego i p. Szerowi wynagrodzenia w stosunku po rb. 2 k. 50 za łokieć kwadratowy.

2) zobowiązać kolej łódzką do urządzenia wygodnej komunikacji pomiędzy odpadkami częściami gruntu od budowy a Łodzią; oraz do kupna całej nieruchomości sukcesorów Lenartowskiego, ze względu na to, że nieruchomość ta otoczona z trzech stron terenem kolei obwodowej. Wynagrodzenie wynosić ma również w stosunku 2 rb. 50 k. za łokieć kwadr.

3) Za wszystkie budynki, podlegające rozbiorce, jako leżące w pobliżu plantu kolejowego, postanowiono, według szczegółowo opracowanego kosztorysu przez inżyniera St. Lemené wypłacić rub. 3,180 tytułem kompensaty za poniesione straty.

4) Zobowiązać kolej łódzką do nabycia nieruchomości p. Szera, niezależnie od gruntu, zajętego pod budowę plantu kolejowego, cały pas ziemi znajdujący się przy drodze, prowadzącej z Karolewa do Łodzi, uwzględniając tę samą cenę w stosunku rb. 2 k. 50 za każdy łokieć kwadratowy.

W sprawie oszacowań nieruchomości, należących do p. Szulca i Ballego, odbędzie się posiedzenie komisji w d. 9 b. m. w sali biura powiatu łódzkiego, o godzinie 2-iej po południu.

Sprawy ubezpieczeniowe. Niektórzy z agentów towarzystw ubezpieczeniowych prywatnych w celu powiększenia sobie klienteli, podejmują się sporządzania szacunków budowli dla wzajemnych ubezpieczeń, nie mając do tego prawa.

Właściciele takich nieruchomości są w błąd wprowadzani przez owych agentów, którzy chcąc — że się tak wyrazimy — złapać klienta dla swego towarzystwa, obiecują szybkie przez ich pośrednictwo załatwienie sprawy w biurze miejscowego taksatora, i ocenienie budowli do wysokości przez właściciela żądanej, wtedy gdy od agentów owych nie ma prawa taksator przyjmować ubezpieczeń i dotychczas żaden agent towarzystwa ubezpieczeń nie przedstawił szacunku ubezpieczeniowego, tem bardziej więc taki agent, nie mógł i nie pomógł w niczem właścicielowi nieruchomości.

Dla wiadomości osób interesowanych podajemy nazwiska tych techników ubezpieczeniowych, mieszkających w Łodzi, którzy dziś mają prawo robić szacunki ubezpieczeniowe i takowe przedstawiać do zatwierdzenia, są to pp: Maurycy Cunge, Adolf Hugo Gutke, Czesław Górski, Leon Lubotynowicz, Miks, Władysław Odechowski, Jerzy Wolfowicz, Stanisław Rydlewski i Lemené.

Chrześcijańskie Tow. dobroczynności. Wczoraj odbyło się zwyczajne posiedzenie członków zarządu chrześc. Towarz. dobroczynności pod przewodnictwem p. Juliusza Kunitzera. Załatwiono na niem następujące sprawy bieżące: 1) Odczytano pozwolenie ministerium spraw wewnętrznych na loteryę fantową; sprawą tą postanowiono zająć się na następnym posiedzeniu; 2) komitet budowy Schroniska w Kochanówce zdał sprawozdanie ze swych czynności, przyczem zaakceptowano ułożony regulamin tej instytucji; 3) otrzymano z warszawskiego komitetu cenzury poprawioną ustawę towarzystwa, w którą postanowiono wkleić świeżo zatwierdzone paragrafy; 4) przyjęto do przytułku dla obłąkanych Broni-

ślawa Janiszewskiego, za którego płacić będzie rodzina 20 rb. miesięcznie; 5) do przytulku starców i kalek przyjęto Ernesta Pipła, Rozalię Przytułską, Rocha Rydlewskiego i Franciszkę Moszerman; 6) zapisano na listę kandydatów, o ile znajdzie się miejsce, Gustawa Golca do schroniska dla obłąkanych z płacą 30 rubli miesięcznie. Do przytulku dla starców przyjęto warunkowo Amalię Weinrach, o ile dostarczy żądane świadectwo. W końcu, jako kandydatów przyjęto jeszcze: Paulinę Stawicką i Henryka Rosłana, który zobowiązał się wnieść jednorazowo 300 rb.

W. T. C. Jak już donosiliśmy przed kilku dniami, na skutek nadesłanego zawiadomienia do tutejszego kółka warszawskiego Towarzystwa cyklistów od zarządu tegoż towarzystwa o mających się odbyć w dniu 14 września wyścigach głównych na torze warszawskim, wyznaczone na tenże dzień wyścigi cyklistów na torze łódzkim odłożone zostały na dzień 21 b. m. Obecnie tutejsze kółko W. T. C. znalazło się w kłopotcie, gdyż ogród helenowski na ten dzień został już zajęty przez Towarzystwo dobroczynności. Wobec tego członkowie komitetu wyścigów z konsulem p. Pruszyńskim na czele udają się do Warszawy na jutrzejsze dwudniowe wyścigi, by porozumieć się z pierwszorzędnymi jeźdźcami europejskimi co do przybycia na wyścigi do Łodzi, poczem określony zostanie ostateczny termin.

Z akcyzy. Opracowane w tych dniach sprawozdanie zarządu akcyzy gubernij: piotrkowskiej i kaliskiej za rok 1901 wykazuje, że sprzedano ogółem 1,212,497 wiader wódki i spirytusu za 9,273,843 rb. Z tej liczby na Łódź przypada 465,766 wiader.

Zabawę dziecięcą urządza Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian w przyszły piątek, 12-go bież. miesiąca.

Nowa metoda kroju. Wyszło z druku dzieło pani Eufemii Pilniakowskiej p. t. „Najnowsza i najprostszą metoda kroju sukien i okryć damskich i dziecięcych“, a w osobnym zeszycie „Album wzorów“ do tej metody. Pani Pilniakowska znana jest w Warszawie chlubnie w zakresie działalności swego fachu, a powyższe dziełko są owocem jej długoletniej pracy; stanowią one całość wszystkich niezbędnych informacji do praktycznego zastosowania nowej metody kroju, której zasadą—poza praktycznością techniczną—jest poczucie piękna i prawdziwej elegancji. Zasadę tak pojętej metody przeprowadza pani Pilniakowska w 14-tu oddziałach książki, gdzie omówione są wszystkie rodzaje sukien i okryć.

Ciekawa próba praktyczna tej metody kroju odbyła się niedawno w Warszawie wobec grona fachowców. W ciągu piętnastu minut skrojony był i uszyty stanik, który nie wymagał żadnych poprawek. Rzeczywiście, rezultat zadziwiający.

Warto, aby nasze panie zapoznały się z dziełkami pani Pilniakowskiej, dostępnymi nawet dla osób, nie znających wcale kroju.

Wypadek na kolei. Wczoraj o godz. 5 po południu na piątej wiorście za Piotrkowem pod pociąg idący do Kuluszek wpadł uczeń gimnazjum i pomimo natychmiastowego zatrzymania pociągu, nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Nazwisko niewiadome, nie znaleziono bowiem w ubraniu żadnych legitymacyj.

Zabudowania poklasztorne. Wspominaliśmy w swoim czasie, że władza wyższa zgodziła się na gruntowne odrestaurowanie budynków poklasztornych w Łagiewnikach. Na tej podstawie powierzono sporządzenie kosztorysu robót inżynierowi powiatu łódzkiego, p. St. Lemené. W celu przystąpienia do robót odbędzie się w dniu 11 b. m. licytacja konkurencyjna w kancelarii gminnej w Łagiewnikach od sumy rb. 4,801 kop. 13 in minus. Koszty tych robót pokryte będą z funduszy gminnych. Pragnący ubiegać się o przedsiębiorstwo powyższych robót winni zgłosić się do kancelarii gminnej w Łagiewnikach w dniu 11 b. m. o godz. 2-jej po południu.

Licytacja. Dnia 9-go września we wtorek w magistracie m. Łodzi będą oddawane z wolnej ręki w dzierżawę pojedyncze stoly na Starym Rynku na sprzedaż różnych artykułów prócz mięsa. Stółów do oddania jest 408. Przystęp mają wszyscy biedni, którzy zapewne skorzystają z tej okazji. Stoly oddają się na miesiąc. Po miesiącu nastąpi nowy przetarg.

Przy pracy. Na ulicy Wschodniej nr. 49, Katarzyna Dylewska, lat 30, praczka, przy podnoszeniu nadmiernego ciężaru, uległa pęknięciu błony brzusznej. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł ją na kurację do szpitala Poznańskich.

— W Radogoszczu Maryanna Müller, lat 19, uległa ranom palców, zadany tasakiem przez swą nieostrożność. Lekarz Pogotowia rany opatrzył, pozostawiając poszwanowaną na miejscu.

Bójki. Na ulicy Jerolimskiej nr. 4. Piotr Urbanowski, lat 51, uległ ranom głowy, zadanych tępem narzędziem.

— Na ulicy Jerolimskiej nr. 4' Magdalena Triebe, lat 50, uległa ranie głowy, zadanej tępem narzędziem.

— Na ulicy Wspólnej nr. 14, Karol Lenke, lat 37, otrzymał ranę głowy, zadaną tępem narzędziem.

— Na ulicy Cegielnianej nr. 74, Stanisława Koszycka odniosła ranę głowy, zadaną tępem narzędziem.

— Na ulicy Konstanyjowskiej nr. 62, Szmul Sieradzki odniósł ranę czoła, zadaną tępem narzędziem.

W tych wypadkach lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

Oslabienia. Na ulicy Wólczańskiej nr. 70, znaleziono człowieka, leżącego bezprzytomności, lat 30 mającego. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł go do szpitala Czerwonego Krzyża, nie sprawdzwszy nazwiska.

— Na ulicy Nowomiejskiej nr. 18, Izrael Żebrowski, lat 55, znaleziony został w stanie nieprzytomnym. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Przejechanie. Na ulicy Pańskiej nr. 49, Wacław Chrościkowski, lat 2, wskutek przejechania przez wóz, odniósł rany nóg. Lekarz Pogotowia rany opatrzył, pozostawiając chłopca pod opieką matki.

Krwotok. Na ulicy Cegielnianej A. O., lat 14, uległ krwotokowi, z powodu wyrwania zębów. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy odpowiedniej pomocy, pozostawił go na miejscu.

Groźny pożar. Nocy dzisiejszej wybuchł groźny pożar we wsi Londynu, położonej między Konstantynowem a Aleksandrowem. Zapaliło się w stodole, gdzie nocował nauczyciel Fryze z paru swymi znajomymi, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Spłonęły 2 domy mieszkalne i kilka stodół. Ratunek niesły: mieszoowa sikawka, oraz straż z Konstantynowa pod komendą p. Piotrowskiego. Wszystkich dziwiło, że pobliski Aleksandrów nie nadesłał żadnej pomocy.

Straty pożar poczynił znaczne: u jednego kolonisty spaliło się 100 kup zboża. Nauczyciel Fryze doznał obrażeń twarzy i rąk.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* W dniu dzisiejszym Towarzystwo p. Majdrowicza, goszczące przez cały sezon letni w teatrze „Victoria“ odegra po raz pierwszy głośną sztukę: „Zbyszko i Danusia“, przerobioną przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza „Krzyżacy“.

Pan Majdrowicz dołożył wszelkich możliwych starań, by godnie odpowiedzieć zadaniu i wystawić „Zbyszka i Danusia“ w możliwie najlepszej oprawie. W tym celu sprawił nowe kostiumy i rekwizyty, utrzymane w stylu epoki. Rolę Zbyszka odegra p. E. Prohaska, artysta teatru poznańskiego.

Jutro po południu po cenach niebywale niskich odegrana będzie „Naręczona z Ojcową“, sztuka ludowa w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami, napisana przez Adolfa Dygasińskiego; wieczorem po raz drugi „Zbyszko i Danusia“.

W poniedziałek popołudniu „Ligia“ Barreta, dramat w 8 obrazach; wieczorem po raz trzeci „Zbyszko i Danusia“.

Oprócz tego Towarzystwo p. Majdrowicza odegra we środę w Pabianicach w sali p. Fröhlicha „Dagę od Maksyma“ krotoczwilę w 3-ch aktach Feydeau.

Będzie to już ostatnie przedstawienie.

W Łodzi ostatnie przedstawienie da p. Majdrowicz w poniedziałek 15 b. m. poczem wyjeżdża na dwa tygodnie do Łowicza a na sezon zimowy do Częstochowy, gdzie grono miłośników sztuki zapewniło mu subsydyum.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 5 września. W Taszkencie, według doniesienia gazety „Pet. wied.“ utworzona zostaje parafia katolicka. Proboszczem mianowano profesora akademii duchownej, ks. Pranajtisa.

Zakopane, 5 września. Sąd polubowny zwiędzał dzisiaj w dalszym ciągu jezioro Czarne. Becker nazwał fantazyją opowiadanie węgrowskie,

jakoby Bialka wypływała ze szczytu Rysiej.

Zakopane, 5 września. Na wczorajszym bankiecie na cześć członków sądu polubownego, wydanym przez hr. Dzieduszyckiego, gospodarz wzniósł toast na cześć superarbitra Winklera, który odpowiedział na cześć kobiet polskich. Po bankiecie odbyła się narada sądu, na której referował Beker.

Dzisiaj rano o godz. 7 członkowie sądu wyruszyli do Czarnego Stawu. Na powitanie przybyła deputacja węgierska z komitetu spiskiego z nadżupanem na czele, celem przedstawienia się Winklerowi.

Wielką sensacją wśród członków sądu wywołał fakt, że węgry mają na spornem terytorium ukrytych 20 żandarmów. Wczoraj aresztowali góralkę z Białki, Maryę Goryl, gdy szła przez sporne terytorium i trzymali ją trzy godziny. Przy tej sposobności grozili jej w następujących słowach: wygraliśmy proces, pójdziecie wszyscy w kajdanach do więzienia.

Zakopane, 5 września. Wczorajsze oględziny spornego terytorium wypadły podobno korzystnie dla Galicyi.

We wtorek prezes sądu rozjemczego Winkler będzie miał posłuchanie u cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń, 5 września. „Neue fr. Presse“ nazywa mowę poznańską cesarza Wilhelma faktem zdumiewającym, jest ona formalnem cofnięciem mowy malborskiej, bezpośrednio jej zaprzeczeniem. Cesarz rzuca złoty most do pojednania się z polakami.

Zagrzeb, 5 września. Na razie panuje spokój, wszakże rozjątrzenie zaczyna kierować się przeciw węgrom. Urzędnicy węgierscy otrzymali bilety jazdy na kolei, aby w razie potrzeby mogli niezwłocznie opuścić miasto.

Nantes, 5 września. Podpułkownik Saint-Remy został uwolniony z pod zarzutu nieposłuszeństwa rozkazowi wojennemu, lecz skazany na jeden dzień aresztu za to, że odmówił spełnienia żądania władz cywilnych.

Belgrad, 5 września. Zamieszkali tu w niewielkiej liczbie chorwaci zbiegli do Semlina na terytorium węgierskie. W wielu lokalach publicznych odbyły się demonstracje przeciwchorwackie.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Zakopane, 6-go września. Sąd rozjemczy w sprawie Morskiego Oka zgodził się na kompromis, mocą którego Morskie Oko i Czarny Staw przyznane zostały Galicyi. Uchwała ta wymaga jeszcze sankcji cesarskiej, która, o ile donoszą z wiarogodnych źródeł, jest zapewniona.

Poznań, 6 września. Nadburmistrz m. Poznania—Witting kazał rozlepić po mieście obwieszczenia o podziękowaniu cesarskiemu za serdeczne przyjęcie ze strony ludności miasta Poznania.

Kolonia, 6 września. «Köln. Volksztg.», komentując mowę cesarza Wilhelma, zaznacza, że myśl przewodnia, wyrażona w tej mowie, jest głęboką i dowodzi zrozumienia przez cesarza sytuacji politycznej. Gazeta ta twierdzi, że względem polaków jedynie możliwą jest polityka umiarkowana, połączona jednakże ze stanowczością w kwestyach państwowych.

Waszyngton, 6 września. Urzędownie zaprzeczono pogłoskom, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej miał zamiar anektować wyspy Haiti.

Londyn, 6 września. Konferencja lorda Chamberlaina z wodzami boerskimi: Bothą, Dewetem i Delareyem trwała dwie godziny. Wyniki jej ostateczne chowane są w tajemnicy. Wiadomo jedynie, że lord Chamberlain w specjalnie redagowanej księdze błękitnej przedstawi parlamentowi angielskiemu przebieg rokowań z boerami.

Wiedeń, 6 września. W d. 9 b. m. w Schönbrunnie odbędzie się ostateczna narada ministrów w sprawie ugody z Węgrami. Będzie na niej obecny hr. Gołuchowski, który kończy swój urlop. Sfery polityczne spodziewają się ważnych uchwał na tej naradzie.

Nadesłane.

(Dokończenie).

Ksiądz kanonik Karol Szmidel zawiadamia nas, że pracownicy fabryki S. Rosenblata złożyli na jego ręce 273 rb. 75 kop., jako ofiarę na budowę kościoła św. Stanisława Kostki. Sz. ofiarodawcom ks. kanonik przesyła serdeczne „Bóg zapłać.“ Złożyli następujący:

Klein A. 1 rb., Palmowski J. 1 rb., Duszyk L. 20 k., Sobótka D. 1 rb., Cichór S. 1 rb., Coner A. 50 k., Cosel W. 20 k., Lorentowicz R. 1 rb. 20 k., Otwinowski J. 30 k., Graczyk M. 2 rb., Kubicki W. 1 rb., Kaniera A. 1 rb., Wąs J. 1 rb., Kędzierska R. 1 rb., Resler A. 1 rb., Bomberska M. 1 rb., Markowski J. 30 k., Durski J. 50 kop., Wojtynek W. 20 k., Gruszczyński S. 75 k., Kłosinski J. 50 k., Kalkowski J. 60 k., Ciehoń F. 50 k., Bobiński W. 1 rb., Nielejewski A. 1 rb., X 50 k., Skirz M. 1 rb. 50 k., Jezierska F. 1 rb., Góra M. 3 rb., Grajer M. 50 k., Borowski A. 1 rb., Waserling K. 50 k., Waleczak Wl. 1 rb., Zdrodowska P. 50 k., Kujawińska E. 50 k., Ryman J. 1 rb., Radwańska M. 1 rb., Stolarczyk B. 50 k., Kalamajewska B. 50 k., Tupiec R. 50 k., Ruta A. 1 rb., Góra E. 1 rb., Dychto M. 1 rb., Liberska M. 1 rb., Krowieranda P. 1 rb., Nowalski W. 1 rb., Hauk J. 25 k., Przybylski E. 50 k., Słabosz M. 1 rb., Gogolewski J. 1 rb., Szymioł J. 1 rb., Kochanek W. 1 rb., Otwinowska A. 20 k., Zaluska M. 50 k., Jaworska K. 1 rb., Stasiak M. 1 rb., Olejniczak J. 1 rb., Kraska M. 1 rb., Bednarek M. 50 k., Popławska A. 50 k., Sikorska M. 1 rb., Sochacka E. 1 rb., Luczyński P. 50 k., Berke J. 30 k., Kubiak M. 1 rb., Tabaka M. 1 rb., Kuras J. 50 k., Wojtanek H. 25 k., Muszyński J. 50 k., Dopiewała J. 1 rb., Sikorski A. 25 k., Wojciechowski J. 50 k., Stępińska K. 50 k., Szymański W. 1 rb., Jagiełło J. 50 k., Kujawska M. 50 k., Durski A. 1 rb., Marciniak B. 30 k., Bobiński F. 1 rb. 50 k., Badorf A. 50 k., Kajdanek R. 1 rb., Tarczyńska M. 1 rb., Jerzak L. 1 rb., Gruszczyńska J. 75 k., Góra L. 50 k., Jerch Olga 1 rb., Koniarzewski Wl. 60 k., Góra M. 1 rb., Klimas M. 50 k., Nielejewska E. 50 k., Irzykowski J. 1 rb., Bobińska M. 50 k., Schubert E. 1 rb., Krajewska A. 1 rb., dołożone 45 k.

Z ekspedycji i od majstrów tkackich

Pp: Semler J. 10 rb., Ostrowski J. 4 rb., Domagalski Wl. 3 rb., Rösler E. 2 rb., Büchler F. 2 rb., Galwa S. 2 rb., Bergman J. 2 rb., Dziędziczak L. 2 rb., Prokopek J. 1 rb. 50 k., Hager J. 1 rb., Piątkowski J. 1 rb., Nowak A. 1 rb., Sittke A. 1 rb., Hanelt F. 50 k., Hoffman E. 50 k., Meyerhord F. 30 k., Lerch R. 1 rb., Rybarczyk S. 50 k., Promiński W. 1 rb., Wójcik P. 50 k., Ressel J. 50 k., Zdrojewska M. 50 k., Sterant M. 50 k., Tomalak E. 50 k., Cholewa A. 50 k., Przybylski W. 30 k., Szałowska B. 35 k., Strzelecka M. 20 k., Dłużniewska A. 40 k., Annuszkiewicz J. 30 k., Tomaszewski J. 1 rb.

Napad na korespondenta.

„Gazeta Polska“ wysłała do Mińska specjalnego korespondenta, w osobie p. Jerzego Ohra (Ohrensteina), ażeby zdał sprawę ze zwołanego tam po raz pierwszy w państwie kongresu syonistów.

Onegdaj ta sama gazeta otrzymała telegram następujący:

Mińsk gub., 4 września. (Telegram „Gazety Polskiej“).

Wczoraj po otrzymaniu biletu wstępu na kongres syonistów zostałem napadnięty przez tłum żydów, złożony z kilkuset osób. Bito mnie, powalono na ziemię. Rozległy się krzyki obelżywe. Po dłuższym czasie przybył przewodniczący kongresu i uspokoił tłum. Pod ochroną policji udałem się do hotelu. Obawiając się napadu powtórnego, wracam do Warszawy.

Ohrenstein.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Ze Lwowa.

— W piątek ubiegłego tygodnia o godzinie 7 minut 30 wieczorem zdarzył się w Złoczowie nader tragiczny wypadek. Oto zawałił się balkon w kamienicy p. Reissa, położonej przy ul. Ujejskiego; w chwili katastrofy znajdowało się na tym, dość wysoko, na I piętrze, umieszczonym balkonie 5 osób, które ciężkie nadszwycząc odniosły kontuzje. I tak p. Löwenherzowa zmarła w strasznych męczarniach po kilku godzinach, dwoje jej dzieci odniosło ciężkie obrażenia zewnętrzne, dalej p. Funkenstein i jego żona ciężkie kontuzje wewnętrzne. Winę tego strasznego wypadku przypisać należy tym, którzy przy budowie kamienicy nie liczyli się z doborem materiału, nie użyli na podłogę balkonową sta-

rych, zbutwiałych drzwi, zakupionych w tutejszych barakach. Ołóż pod naciskiem tych 5 osób, wypadła tafla ze zbutwiałych drzwi i stała się przyczyną tego wypadku.

— W tych dniach w dobrach przemysłowca p. Stanisława Ostaszewskiego w Klimkówce, koło Rymanowa, odbędzie się pierwsza generalna próba, a zarazem puszczenie w ruch fabryki węgla o wielkiej sile odbarwiającej, wynalazku inżyniera technologa p. Rafała Ostrejki, którego demonstracje na tegorocznej wystawie Towarzystwa politechnicznego, wzbudziły wielkie zainteresowanie w całym świecie przemysłowym. Wszystkie aparaty i przyrządy potrzebne do tej fabrykacji, wykonane zostały w krajowych fabrykach pod osobistym nadzorem p. Ostrejki. Nowy ten rodzaj węgla o wielkiej sile odbarwiającej wynalazku p. Ostrejki i opatentowany we wszystkich krajach Europy i Ameryki, badany w rozmaitych fabrykach i laboratoriach zagranicznych—odbarwia od 10 do 30 razy silniej, niż zwykły świeżo wypalony węgiel kostny a od 50—150 razy silniej, niż zwykły świeżo wypalany węgiel brzozy, przyczem te nowe rodzaje węgla mogą być stosowane do płynów wodnych i bezwodnych, obojętnych, zasadowych i kwaśnych. Stosując powyższy węgiel w rafinerych cukru i spirytusu, można z wielką korzyścią zupełnie wyrugować z fabrykacji węgiel kostny i kwas siarkowy. Oprócz tego węgiel ten doskonale oczyszcza oleje roślinne i mineralne, cerezynę, parafinę, wazelinę, tran rybi, różne tłuszcze, jak również kwasy i roztwory różnych soli itd. Nadszwycząc charakterystycznym jest zastosowanie powyższego węgla do regeneracji kwasu siarkowego z odpadków naftowych. Jeżeli płyn taki, po oddzieleniu smoly, koloru ciemno-czerwonego przepuścimy przez oproszkowany węgiel o wielkiej sile odbarwiającej, otrzymamy roztwór kwasu siarkowego, który ma wygląd, jak destylowana woda. Widzimy więc, że powyższy wynalazek p. Ostrejki może oddać olbrzymie usługi społeczeństwu i zwichnąć stare metody używane dotąd przy regeneracji.

— Jeden z lekarzów lwowskich ogłasza w tamtejszych pismach wypadek z zakresu praktyki lekarskiej, ostrzegając jednocześnie publiczność, by kontrolowała i zmuszała do uczciwego wypełniania obowiązków restauratorów, cukierników i t. p. Wypadek wyżej wzmiankowany zdarzył się w pewnym domu, gdzie na przyjęciu gości podano w końcu lody, sporządzone w jednej z pierwszorzędnych cukierni. W kilka godzin wszyscy zachorowali poważnie, a u sześciu osób lekarz stwierdził ostre zatrucie (intoksykację), jakoby arsenikiem lub wityriolem miedzi. Pani domu, która nie jadła oprócz lodów znalazła się w niebezpieczeństwie życia i z trudem została uratowana. W danym wypadku, jako czynnik trujący należy uważać albo barwnik, nadający lodom ponętą dla oka barwę, lub siarczan miedzi, wytwarzający się w naczyniach źle pobielonych.

— W lwowskim szpitalu krajowym, na oddziale chirurgicznym prof. d-ra Ziembickiego, przebywa pod opieką sekundaryusza d-ra Kazimierza Wilczka, młoda, 18 lat licząca, dziewczyna wiejska, Parania Pawluk z Tyśmieniczau (pow. Stanisławów), normalnie rozwinięta, posiadająca jednak zwyrodniałą nogę lewą. Skutkiem wady rozwojowej przyszła już z nią na świat. Jest to rodzaj nowotworu, który przekształcił nogę poniżej stawu skokowego w rodzaj potworka ludzkiego, przyrośniętego do nogi. Podczas gdy dwa najmniejsze palce pozostały niezmiennione i rozwinęły się normalnie, trzy palce większe wyrosły w rodzaj potwornych guzów, ważących kilka klg.

Pawluk była dotąd w służbie we dworze w Tyśmieniczau, w porze letniej chodziła do roboty nawet w pole, przesiadywała zawsze w kuchni, gdyż pozbawiona jest możliwości noszenia obuwia. Ciężar nogi wzrastał ustawicznie, tak, iż uniemożliwia jej już obecnie chodzenie, skutkiem czego musiała zdecydować się na operację, która niebawem nastąpi.

Jako przygotowanie do niej, odbyło się badanie za pomocą promieni Roentgena, które przekonało, iż kości palcowe również są wybudane i stanowią rdzeń nowotworu, skutkiem czego kuracja skończyć się musi częściowym odjęciem stopy, tak iż pięta umożliwi pacjentce chodzenie bez kuli lub sztucznej nogi.

Jest to rzadki wypadek wadliwego rozwoju organizmu ludzkiego, obudził on ogólną sensację w sferach lekarskich.

Wypadek prezydenta Roosevelta.

Wypadek, podczas którego prezydent Roosevelt omal że życia nie postradał, a o którym podaliśmy onegdaj wiadomość telegraficzną, zdarzył się pod miejscowością kąpielową Lenox, w stanie Massachusetts.

Prezydent Roosevelt udał się tam, zaproszony przez powiatowy klub republikański dla odroczenia, a także dla wypowiedzenia mowy. Członkowie klubu oczekiwali na prezydenta i jego żonę na stacji kolejowej w Pittsfield. Prezydent wsiadł do powozu, zaprzęgniętego w czwórki koni. Za powozem tym następowały inne, w których zajął miejsca komitet recepcyjny.

O samym wypadku opowiada naoczny świadek, sekretarz osobisty prezydenta, p. Cortelyou, co następuje:

Prezydent Roosevelt siedział po prawej stronie, na tylnym siedzeniu powozu. Obok niego zajął miejsce gubernator Crane. Na przednim siedzeniu siedziałem ja naprzeciwko prezydenta, a sekretarz Smith naprzeciwko gubernatora. Na kozle, obok stangreta Pratta, usadowił się policjant tajny Craig, człowiek postawy herkulesowej.

O dwie mile od Pittsfieldu, przy zjeżdżaniu ze spadku, ujrzyliśmy przecinający nam drogę tor kolei elektrycznej, a w chwilę potem pełen ludzi tramwaj elektryczny, pędzący z całą szybkością.

Sądziłem, że się zatrzyma, to też stangret wjechał na tor, gdy jednak pierwsza para koni już minęła, rozległ się krzyk ostrzegawczy Craiga. Zrozumiałem, że grozi nam uderzenie wagonu. W tej chwili nastąpiła katastrofa. Przód wagonu uderzył z ogromną siłą w drugą parę koni, rzucając je na powóz. Craig podniósł się na kozle i zwrócił się ku nam z ruchem zasłaniającym prezydenta, ale skutkiem nagłego zatrzymania się powozu, rzucony tyłem w powietrze, padł wprost pod koła wagonu, które poszarpały go straszliwie. Razem z nim zleciał z kozła stangret. Gubernator i ja przytrzymaliśmy prezydenta, dzięki czemu nie wypadł z powozu. Uderzył się jednak czołem o drzwiczki z taką siłą, że w jednej chwili wyskoczył mu guz wielkości pięści. Ja rozbiłem nos dotkliwie, gubernator Crane natomiast i sekretarz Smith wyszli bez szwanku.

Pasażerowie tramwaju, oraz osoby zajmujące inne powozy, nadbiegli z pomocą. Prezydent wyszedł z powozu zupełnie spokojny, pomimo że śmierć Craiga była dlań bardzo bolesną.

Zbliżywszy się do maszynisty tramwajowego, który także wypadł z wagonu i poranił się lekko, odezwał się doń:

— Dlaczego najechaliście na nas?

— Nie uczyniłem tego przecież z rozmysłem. Prawo drogi do mnie należało, waszym więc obowiązkiem było zaczekać, póki tramwaj nie przejdzie!—odparł żywo maszynista.

Publiczność, widząc, że prezydent wyszedł cało z katastrofy, dawała żywe oznaki zadowolenia, Roosevelt jednak prosił o spokój, wskazując na zwłoki zabitego Craiga.

— Był to wierny urzędnik. Moje dzieci tak go kochały! — rzekł smutnie, poczem odjechał do Lenox, gdzie opatrzone mu ranę.

Warto kilka słów wspomnieć o zabitym policjancie Craigu, była to bowiem osobistość znana w całych Stanach Zjednoczonych.

Olbrzymiej budowy ciała i siły, a przytem nieustraszonej odwagi, sprawował urząd przybocznego strażnika prezydentów Clavelanda, Mac Kinleya i Roosevelta, jako człowiek zaś nadszwycząc uprzejmy i łagodny, cieszył się ogólną sympatią.

Wystawa obrazów

Aleksandra Gierymskiego

w WARSZAWIE.

—s—

Należy się uznanie Towarzystwu zachęty sztuk pięknych za pomysł urządzenia wystawy niedawno zmarłego artysty polskiego i przeznaczenie zebranego stąd funduszu na rzecz pomnika, który najbardziej mu się należy. Bylibyśmy zatem nawet, żeby pomnik ten stanął na którymś z placów tak ubogiej w pomniki Warszawy, i aby na nim znalazły się dwie postacie: Maksa i Aleksandra Gierymskich. Dwaj bracia, dwaj artyści polscy, wielcy, niezwykli, zajęli w sztuce polskiej tak wybitne stanowisko, że słusznym im się ta pamiątka od swego społeczeństwa należy i nie wątpimy w dobre chęci ogółu, który nie poskapi swoich ofiar, aby należnie uczcić tych niezwykłych ludzi.

Byli rzeczywiście wielkimi malarzami. Maks starszy zmarł na chorobę piersiową w 1874 r. w Reichenhallu na rękach brata. Kończąc ten żywot, ani przypuszczał, że już się rozstaje na zawsze z ziemią i ukochaną sztuką, chciał żyć i wołał do brata, aby mu odślonięto okna, bo nie lubi ciemności. Chciał więcej światła mieć w izbie, w której okna na rozcień były otwarte, a tylko powoli wzrok jego zamierał.

Aleksander patrzył na rwanie się do życia brata ukochanego, pełnego nadziei i utalentowanego, a rozumiejąc grozę położenia, bardziej cierpiał, niż ten, który za chwilę już wśród nas nie istniał.

Maks urodził się w 1846 roku, Aleksander w sześć lat potem, to jest w 1852. Uczęszczali do gimnazjum w Warszawie, pierwsze nawet studia odbyli w szkole rysunkowej warszawskiej, a następnie udali się do Monachium, a chociaż Maks krótko bawił w kraju, chociaż krytycy zarzucają mu, że jego prace były więcej znane zagranicą, aniżeli w Polsce, mimo to duszą był Polakiem i w krótkim swoim życiu zaznaczył tę polskość kilkoma cennymi obrazami, jak: „Łazienki“, „Teatr w Łazienkach“, „Ulica w małym miasteczku“, „Pochód kozaków przez miasteczko“, „Sosny“, „Pojedynek Tarły z Poniatowskim“, „Kozacy“, „Wzrost pana Tadeusza“ i inne.

Taka działalność z krótkiego życia najlepiej nas upewnić może, że Maks Gierymski był na wskroś

polskim malarzem, a że sprzedawał obrazy po zagranicami kraju, to tylko dla tego, że u nas nie było ani takich, którzyby mogli tę sztukę popierać, a jeszcze bardziej takich, którzyby ją należycie ocenili potrafili.

Aleksander był także artystą naszym, malował polskie rzeczy, zapelniał ilustracje swymi rysunkami przedziwnie rysowanymi i znakomicie wykonanymi, był nawet współredaktorem części ilustracyjnej w „Wędrowni“ razem z Witkiewiczem, kiedy Artur Gruszecki pismo to wydawał; z tego czasu datuje się nie wykończony, ale dobrze malowany portret Gruszeckiego. Mimo to usposobienie Aleksandra Gierymskiego łamało się często, co przypisać musimy dłuższemu pobytowi jego zagranicą. Jak był w Warszawie, rzucał się na ciasne warszawskie stosunki, na dziwnie zacofane traktowanie sztuki wielkiej, wszechstronnej, potężnej, na pewną obojętność ogółu dla tego, tak pięknie rozwijającego się malarstwa, a jednak szedł nad Wisłę, wybierał jej brzegi malownicze, ożywiał je swymi figurami i przenosił na płótno z niesłychaną twórczością, ożywiając wszystko technieniem swojej polskiej duszy, a gdy te stosunki za bardzo mu dokuczały, gdy duszna atmosfera przyniosła go zbyt silnie, wtedy związał swoje płótna, zamykał do skrzynki z farbami paletę i wyruszał w podróż hen... daleko w te strony, gdzie już społeczeństwo dla sztuki nie było macochą, gdzie odczuwano każde tętno serca, gdzie podziwiano szeroki polot myśli i nie tamowano rozpędu skrzydeł artystycznych.

Gierymski gorąco kraj kochał, jako artysta i jako człowiek, jako dziecię jego, ale był jakiś w nim wyzwolony artysta, który rwał się niezmiernie do tych stron, co wyhodowały sztukę, do kolebki tej sztuki. Rzym, Monachium i Florencia zawsze ciągnęły Gierymskiego i tak go nieraz ku sobie przyknyły, że zapatrzony w tą pozagraniczną twórczość, często swoim pracom nadawał charakter, na jaki sarkalby niezawodnie w kraju. Jego niemieckie obrazy są sztywne, twarde!

I to świadczy najbardziej, jak jego dusza artystyczna wrażliwą była, jak podlegała wpływom, jak nabierała odrębnego charakteru w obcym otoczeniu. Oryginalność Gierymskiego wpływała na gruncie swojskim, tu nie podlegała wpływowi żadnym.

W Niemczech Gierymski ulegał wpływom sztuki niemieckiej. Obrazy, na których przedstawiał miasteczka niemieckie, nietylko nosiły

charakter niemiecki, ale zatracaly zupełnie właściwy mu sposób malowania.

Zapewne miasto niemieckie musi i na obrazie wyglądać jako miasto niemieckie, ale powinna się tu uwidocznić dusza artysty, powinien je malować po polsku.

Weźmy na przykład taki Kuffstein w Tyrolu, wykreślmy z niego podpis Gierymskiego i dajmy do oceny znawcy, któryby mógł porównać obraz z innymi polskimi pracami artysty, a z pewnością nie zaliczyłby tych obrazów do wyszłych z pod penszla Gierymskiego, chociaż zarówno tu, jako też i tam musiałby upatrywać dwie pazury.

Dlatego jego obrazy polskie są i pozostaną zawsze indywidualne w pomysle, wykończeniu i oświetleniu, odczute tą duszą szczerą, prostą, swojską, pogardzającą tem wszystkim, co świat czyni nieznośnym niewolnikiem obłudy, kaleczy jego cudowną drogę, której częstą małeńką jest człowiek.

Towarzystwo Zachęty sztuk pięknych zebrało w swoich salonach ogromną ilość prac Aleksandra Gierymskiego, szkoda jednak, że nie rozsegregowało chronologicznie. Wtedy widzowi przesunąłby się należyty rozwój talentu znakomitego artysty. Ponieważ katalogu nie zrobiono, przeto obecnie błąka się widz od obrazka do obrazka. Tu spotyka się żydówkę z pomarańczami, tam motyw z romańskiego kościoła Weisserthurm w Rothenburgu, niezwykle piękny i dobrze przelany na płótno. A co za treść tego obrazu. Oto kamienny słup romański z kapitelem i bazą porosłą zielonym mchem. Ze słupa wylaniają się dwie postaci świętych.

Pomysł mówiący wiele o twórczości indywidualnego architekta, któremu nie jeden dziesięć pozazdrościł. Wreszcie dalszy plan świątyni gotyckiej, wykreślony dobrze i wzorowo namalowany, bardzo zajmuje widza.

Gierymski, jako artysta, potrafił wyszukać ten motyw i należycie odtworzyć i ztąd powstał bardzo ładny obrazek.

Architektura i perspektywa są to ulubione tematy dla artysty, który znakomicie je opanował. Unika jednak banalności i powtarzania się, więc też albo przekazuje na swoich obrazach niezwykle oryginalne pomysły innych, albo też, opanowawszy światło, wydobywa niemi niesłychane efekty, jak w fragmencie kościoła św. Marka w Wenecji, przedstawiający mu też ładny motyw obrazek, przedstawiający ulicę pod czas nocy księżycowej. Co za gra światła i powietrza, jaka misterna perspektywa, jaki naturalny półcień w wąskiej, zabudowanej wysokimi domami ulicy.

Teraz zaś istoty te, przyszli pracownicy na posterunkach najmłodniejszych, więcej znużeni, niż wypoczęci, stanąć muszą do mozolnej pracy szkolnej i o nabycie wiedzy walczyć w stokroć trudniejszych warunkach, niż owi, powracający w mury szkolne, rumiani i wypoczęci wybrańcy fortuny.

Niema też nic dziwnego, że w klasach mniej niż średnio zamożnych, tam, gdzie zdrowie, to kapitał jedyny do utrzymania życia i spełnienia zadań, które Stwórca przeznaczył człowiekowi, bez względu na szczebel drabiny społecznej, na którym go umieścił—coraz to częściej zjawiają się cherlacy, ludzie przedwcześnie zużyty, zdenerwowani, przeculeni, zamiast pracowników jędrnych i zdrowych, zdolnych do walki z przeciwnościami, do pięcia się hen ku górze z wiarą w powodzenie i energią, łamiącą wszelkie zapory.

A jednak, gdybyśmy idąc śladem zagranicy, mniej zwracali uwagi na to, co błyszczy fałszywym nieraz blaskiem, a więcej na to, co pożyteczne i co ogarniające szerokie warstwy, tworzy zdrowie narodu, może na początku każdego roku szkolnego, twarzyczka anemiczna i wątła postać dziecięca byłaby zjawiskiem prawie nieznanym, a już w najgorszym razie spotykanym nader rzadko, tam tylko, gdzie mamy do czynienia z cherlactwem dziedzicznym i nieblaganą nieuleczalną chorobą. Mam tu na myśli tak liczne zagranicą wychowawcze zakłady letnie, powołane do życia bądź to przez prywatnych przedsiębiorców, bądź przez siły zbiorowe, gdzie młodzież szkolna uboższych rodzin, za niewielką stóskowo opłatą, zdala od kurzu i pyłu miejskiego, w okolicy posiadającej wszelakie po temu warunki, spędzać może czas wakacyjny na świeżym powietrzu, wśród ćwiczeń fizycznych

blonia i lasy i spieszyć w rozpalone mury miejskie do pracy nad książką.

A jednak pomimo to—nawet tego, który zazwyczaj chodzi po mieście nie dokoła siebie nie widząc, uderzyć musi wygląd tej dziatwy czarstwej, rumianej, o oczętach błyszczących żywo, krzątającej się raźnie i żwawo około murów naszych uczelni, otwartych na jej przyjęcie ale nie naścięzaj, bo i w roku bieżącym brak miejsc w szkołach, to jedna z najwiękzych trosk rodziców, wychowawców i wychowańców.

Baczny atoli obserwator wśród tej rumianej i zdrowiem tryskającej dziatwy dostrzeże nader łatwo gęsto rozsiane twarzyczki anemiczne, uderzające swą chorobliwą białością, oczęta przęgasłe, ruchy leniwe, ociężałe i cerę przedwcześnie pożółkłą.

To dzieci tych rodziców, którym fundusze zbyt skromne, zawodowa praca i tyle innych przeszkód, których nigdy nie brak w życiu mniej zamożnego człowieka, nie pozwoliły opuścić bruku miejskiego, bodaj na parę wakacyjnych tygodni. Wiedzą oni dobrze, jakim dobrodziejstwem byłby dla ich dziatwy pobyt na świeżem powietrzu, lecz nie mieli jej gdzie wysłać, nie mieli komu powierzyć w opiekę zdala od kurzu i zadachu miejskiego.

Męczyła się więc ta młodzież przez całe lato, jak ptaszęta w klatce, wchłaniające do płuc młodocianych wątpliwej wartości higienicznej aromaty w ogrodach miejskich i podczas rzadkich, z uwagi na rozplakane lato, wycieczek podmiejskich; lecz oko jej, znużone widokiem murów i tylko murów, lasu kominów i anemicznej a w dodatku tak skąpej roślinności miejskiej, nie spotęgowało swej siły wzrocznej, biegnąc hen w dal po błoniach zielonych, po srebrzystych i złocistych niwach aż do pasma lasów lub gór, siniejących tam w dali na krańcach widnokregu.

KRONIKA TYGODNIOWA.

—s—

Rok szkolny. — Groza ciemnoty. — Chłosta w szkołach pruskich. — Pedagog z Jezyc.

W pogoni za oryginalnością lato tegoroczne, niby najpierwszej wody modernista otulone w płaszcz, chroniący się przed przejmującym chłodem, zasłuchane w jęki i zgrzyty, zatopione w przegnilne zachwyty, darzyło nas wodą i wodą, taką masą wody, że jeśli żyjemy jeszcze nie rozplawieni w jakąś brudną masę sinawo opalnego koloru, to doprawdy cud prawdziwy.

Lecz jak wszystko, co gwałtownie usiłuje wylaniać się z pod odwiecznych praw przyrody wcześniej czy później uznać musi swój błąd, tak i tegoroczne lato, wprawdzie już na schyłku dni swoich przekonało się, że niepodobna żyć wśród ustawicznych łkań i jęków w wiecznej pomroce. Rozdarło więc brudną, szarą oponę, zakrywającą słońce i chociaż o całe dwa miesiące później ukazało nam wreszcie lazur nieba niesplamiony najmniejszym obłoczkiem, i jakby wynagradzając za tak długie opóźnienie pali zaraz lipcowego słońca. Tymczasem wszyscy ci, którym fortuna nie poskapiła łask swoich, powracają już z letnich czasów, uzdrowisk i w ogóle z włóczęgi letniej na leże zimowe, z niu tulonem w sercu żalem do onego lata, które im zawód sprawiło, każąc wówczas, gdy z całym do niego zafaniem spieszyli na odpoczynek, tulić się w plety i płaszcz, ziębnąć w nieopalonych mieszkaniach letnich i chwile wywczasu pędzić przy denerwującej pogodzie.

Najgorzej na kaprysach tegoroczego lata wyszła młodzież szkolna. Wtenczas bowiem, gdy ukazało się w całej krasie, trzeba było porzucić

Rothenburg w Tyrolu jest ulubionem miejscem wycieczek polskiego artysty; upamiętnił go też w sztuce niezwykle hojnie. Po za kościołem Weisserthurm dał nam jeszcze motywy z kościoła św. Wolfganga, gdzie najbardziej na siebie zwrócił uwagę artysty ołtarz, tryptyk złożony, wreszcie kilka widoków z samego miasta, dosyć sztywnego i mniej malowniczego.

Niezmiernie ciekawe jest oświetlenie placu Wittelsbachów w Monachium; obraz ten malowany podczas deszczu i dużego zmroku, wykazuje, jak dalece opanował techniką malarską Gierymski. Niezwykle też wśród tych nieśmiertelnych rzeczy wyróżnia się konstrukcja architektoniczna kościoła w Siemie.

Obchodzą nas jednak najbardziej te obrazki, które są nasze, z naszej zaczerpnięte ziemi. Warszawy maluje Gierymski z zamilowaniem, odczuwa ją i jej mieszkańców, zna wszystkie najciekawsze kąty. Dosyć przyjrzyć się tym drzeworytom, które zdobiły szpalty dzienników. Dawniej taki rysunek artysty niszczał, bo wymagało od niego, aby rysował na drzewku, które potem otrzymywał drzeworytnik po to, aby je zamienić na kliszę. Jeśli się drzewko takie dostało artyście, to przynajmniej rysunek nie tracił swego charakteru.

Tym sposobem popsuto niezmierną ilość prac Gierymskiego, a przecież każdy nakładca mógł te obrazy oszczędzić, przenosząc je za pomocą fotografii na drzewo.

Tym sposobem można było zachować oryginał, nie robiono jednak tego, a dziś owi nakładcy, szczerzący dawniej groszy na prze-fotografowanie, przekonali się dowodnie, ile stracili na tem. Po za temi rysunkami posiadamy kilkanaście malowanych prac Gierymskiego. Wybrzeża Wisły nadają się ku temu niezwykle. To kawałek Solca, gdzie na pierwszym planie tratwa plynie, a dalej prom i berlinka, to piaskarze, wydobywający piasek z rzeki, to żydzi, modlący się podczas „trabek“ nad wodą, a wszystko to ożywione tak prawdziwymi postaciami, z taką prawdą odtworzoną, że chwilowo zapomina się, iż wywołane są sztucznie, artystycznie, rzuceniem plankami.

Piaskarze np., przyklepieni do bulwarku drewnianego, wyrzucają na brzeg żwir, tak poszukiwany. Robota tam prowadzona pośpiesznie, ujawnia się w każdym ruchu robotnika; widzisz, jak z łopatą w ręku, zgięty, pracuje, aby wydobyć jaknajrychlej całą łódź piasku.

Jest kopia bardzo ładnej architektury i niezwykle sztucznego kawałka kraty. Przy tej branie jednak uwija się cały szereg ludzi, którzy oży-

rozwijających młodociane organizmy i pod odpowiednim nadzorem.

Powołanie do życia takich zakładów wychowawczych w okolicach miast wielkich i wielkich ognisk przemysłowo-fabrycznych, to bodaj jedna ze spraw najpilniejszych.

«Mens sana in corpore sano.»

Tak jest, tak było i tak będzie po wsze czasy. Zdrowa dusza w zdrowym mieści się ciele i tylko ten, kto, wstępując w szranki życia, posiada oprócz zasobów wiedzy, zapasy sił fizycznych, kto, jednym słowem, rozpoczyna walkę o byt zdrów na umyśle i na ciele, ten tylko ma pewność zwycięstwa, ten tylko oprze się skutecznie niezdrowym prądom, zarazie i zgniliznie moralnej, ten tylko sam z siebie, z własnej duszy wysnuje porwy szlachetne, bo nie tak nie uzdalnia do walki, jak wiara w powodzenie, a to znów wypływa z wiary nie tylko w siły umysłu, lecz i kto wie, czy nie przeważnie i w siły fizyczne.

Teraz więc, gdy rok szkolny się zaczyna, gdy porównanie młodzieży tej, która czas wakacyjny spędziła zdala od murów miejskich, z młodzieżą zmuszoną podczas lata przebywać w mieście, trawiąc czas na bezplanowej włóczędce po ulicach lub plantacjach miejskich, uderzająco rzuca się w oczy, na dobre będzie nawoływanie ludzi dobrej woli, by i u nas powstać mogły siłami zbiorowemi wychowawcze zakłady letnie, do których wzory mamy już gotowe, bodajby w parku Jordana w Krakowie.

Zanim to jednak nastąpi, występuje na plan pierwszy kwestya pomocy dla tej młodzieży szkolnej, która całą duszą rwie się do otwartych na jej przyjęcie uczelni, a nie ma za co opędzić najpierwszych niezbędnych wydatków na książki, kajety i inne potrzeby, których dość się zbiera na początku roku szkolnego, a które dla niejed-

wiąją bardzo ten obrazek. Zdaje się nam, że ci ludzie z tą architekturą złączeni, że bez nich brama na Starem Mieście nie miałaby tyle uroku, a im bez niej coś brakowałoby.

Jeśli Gierymskiemu motyw jaki się podoba, to go powtarza często kilkakrotnie. Miał on za model bardzo starą żydówkę. Służyła mu do dwóch obrazów i jednego szkicu. Raz widzimy ją z dwoma koszami, napełnionymi pomarańczami, na tle Warszawy, jak na drutach robi pończochy; drugi raz oparta o drewniany, wybielony budynek kończy ową pończochę, a trzeci raz na szkicu, przygotowanym do większego obrazu.

Zdawałoby się, że Gierymski umiłował ten typ żydówki i pieści się z nią, jak Barcewicz ze swemi tonami, aby najrzetelniejszy otrzymać obrazek. Ale nietylko typy zasługują na uwagę Gierymskiego. Na trzech obrazkach spotykamy jedną i tę samą altanę, wprowadzie oświetloną coraz to inaczej i przybrała różnemi rodzajowemi scenami, co ją urozmaica i nadaje obrazowi inny charakter, są jednak to rzeczy wprost kopiowane.

Dla czego to robił artysta tej miary, to nie zostanie już pewnie dociezione, przypuszczać należy, że były to obstalunki.

Jednym z najbardziej cenionych prac Gierymskiego był p. Milewski, początkowo właściciel dużych zbiorów w Wilnie. Tam oglądałem wiele prac bardzo cennych Gierymskiego. Kiedy artysta przeniósł się z Warszawy do Krakowa, a zżąd w ostatnich czterech latach do Rzymu, stracił go zupełnie z oczu. Smutne były dni ostatnie wielkiego artysty. Rozczarował się zupełnie do ludzi, z którymi całe życie walczył w obronie pojęć swoich i prawdy.

Pozostała mu tylko miłość do sztuki, którą począł traktować, jak niemowlę i pieścić jak niemowlę.

W sali Towarzystwa sztuk pięknych znajduje się jego własny portret z ostatnich czasów wypieczony, wypunktowany aż do szczegółu. Odczuł on swoją twarz i odtworzył na niej wszystko to, co się w jego duszy działo. Znać, że artysta już żył w najwyższym zdenerwowaniu. Ból jakiś maluje się w oczach i w ustach, obojętność i pogarda życia na twarzy. Wkrótce też po wystawieniu w Warszawie portretu umarł w Rzymie. Zdjęta z niego maska wykazała twarz wychudłą, zniechęciłą ręką, zeszczuplala zupełnie, jeno w palcach znać było zdolność do trzymania pendzla.

I oto tragedia życia skończyła się, prace jego, wielkiej prawdy, którą w nich głosił i którą nam przekazał, zrozumiany na razie tylko przez małe

nego z uczniów i niejednej z uczenic są nieomal decydującymi o roku całym.

Brak książki, kajetu, cyrkla, materiałów rysunkowych powoduje częstokroć nienależyte przygotowanie się do lekcji i zaraz na początku roku szkolnego wytwarza uczniowi lub ucznicy złą opinię u nauczycieli. W szkole zaś tak jak w życiu trudno, bardzo trudno poprawić później raz już nabytą złą opinię o sobie. Jest też wśród młodzieży szkolnej wielu takich, którym dostęp do uczelni tamuje brak środków na pomieszczenie się w mieście, bodaj na najtańszej stancyi, brak mundurka i t. p. Zanim zaś nadejdzie czas starania się o uwolnienie od wpisu szkolnego, te drobne na pozór braki, decydują o przyszłych losach dziecka, z którego, kto wie, czy nie wyrósłby z czasem dzielny pracownik, gdyby w porę dano mu możność zdobycia bodaj odrobinę wiedzy, bez której człowiek jest, jak ów ślepiec błądzący w wiecznych ciemnościach.

Czem zaś jest ciemnota umysłowa i jaką budzi grozę, ilustruje wymownie wyprawa po skarby czterech młodych ludzi ze sfery rzemieślniczej, wyprawa, którą szczegółowo opisał «Rozwój» w nr. 197 z dnia 28 sierpnia r. b.

Co jednak najciekawsze, że pobudką do tej wyprawy była broszurka w języku niemieckim pod tytułem «Siódmiu albo sztuka rozkazywania duchom», wydana w tłoczni i nakładem von E. A. Lagera w Chemnitz.

Oto na jakie plody zdobywa się umysł tej rasy, która, wedle wszech Niemców, z racyi swej wysokiej kultury uprawniona jest do panowania nad światem, a rasy niższe, przedewszystkiem zaś słowianie powinni być jej helotami!

Lecz czy może być inaczej w narodzie, którego minister oświaty, w okółniku do nauczycieli poleca zwracanie baczonej uwagi, czy dziecko szkolne uchyla się od chłosty z powodu krnąbr-

grono swoich wielbicieli. Ogółowi naszemu był Gierymski, jako malarz, prawie nieznaany, a jeszcze mniej, jako człowiek, rozrzucający wiele trafnych uwag o sztuce i życiu.

Zdawałoby się, że Gierymski był tylko pesymistą, tymczasem on nie samą żółcią nas karmił, ale siał słowa wielkiej prawdy, która nie zawsze się ludziom podoba, ale jedna, co wie- dzie świat na drogę poprawy i postępu.

Z przekonania więc zachęcamy naszych łódzkich czytelników, aby, będąc w Warszawie, nie omijali salonu zachęty sztuk pięknych, a doznają tam niemałej rozrywki, oglądając prace przedwcześnie zmarłego artysty.

W. Cz.

Esencya słoneczna.

W dziedzinie techniki przygotowuje się we Francji rewolucya, która, zdaniem optymistów, ma Francję wysunąć na pierwszy plan przemysłu na całej kuli ziemskiej. Propagatorem tej rewolucyi jest Denayrouze, który jest rodzajem francuskiego Edisona. Jest on pierwszym we Francji „alkoholista“—czego bynajmniej nie należy identyfikować z „alkoholikiem“.

Zdaniem jego, przemysłowa i społeczna przyszłość Francji zależy od wprowadzenia nowej siły motorowej. Francya nie może walczyć na terenie przemysłowym z Anglią, Niemcami i Stanami Zjednoczonymi, ponieważ posiadając grunt bogaty i urodzajny, ma podłoże ubogie, czynność zaś przemysłowa kraju jest w stosunku prostym do jego produkcji węgla. Para, elektryczność, wszystko, co wprawia w ruch maszyny, to wszystko jest przekształconym węglem. Jest wprawdzie mowa o sile wodospadów, lecz w obecnym stanie wiedzy siła ta nie da się praktycznie przenosić na wielkie odległości. Tak więc Francya, nie mając węgla, byłaby z góry zwyciężona w walce przemysłu międzynarodowego.

Michelet jednak twierdzi, iż fortuna Francji zawsze w chwili największej potrzeby otrzymuje sukurs niespodziewany; to też i teraz odkryto nową siłę, niiby węgiel płynny, łatwiejszy do nyzyskania, a dający przy równej objętości nieporównanie więcej siły; płynnym tym węglem jest alkohol, który we wszystkich prawie departamentach Francji wytwarzać się daje. Północ i południe, z rąk rzwalizując ze sobą, podają sobie zgołą dłoń, która się łączy z czarnooką mieszkanką Langwedocyi;

ności, czy też z naturalnego wstrętu do tego rodzaju kary, zamiast potępić ją jaknajostrzej, jako środek wysoce nopedagogiczny, co już wszystkie ludy ucywilizowane, a jednak nie rozszcące wcale prefensyi do wyższości swej rasy, oddawna już uznają.

Ciekawa rzecz, gdzie pan minister pruskiej oświaty znalazłby dziecko, w którym ambięta i wrodzone poczucie godności człowieczej nie zostały jeszcze przez wadliwe wychowanie i złe wpływy doszczętnie zniszczone, któreby bez wstrętu poddawało się hańbiącej karze cielesnej, chociażby wykonanej najłagodniej.

Chyba coś podobnego trafia się w szkole pruskiej w środowisku, z którego wyrastają takie okazy, jak ów pedagog z Jezyc w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

Pan ten, z pochodzenia niestety polak, ale doszczętnie już zniemczony, w taki sposób ukarał ośmioletnią dziewczynkę, bijąc ją po twarzy i plecach, za to, że źle mówiła po niemiecku, iż biedne dziecko kilkunastogodniową chorobą odpokutuje pedagogiczny system pruski, poczynający chłostę za niezbędny czynnik wychowawczy.

Winszujemy go panom wszech Niemcom wogóle, a panom prusakom w szczególności; lecz naśladować ich nie chcemy.

Cienie Staszyców, Konarskich, Jachowiczów i całej tej plejady wychowawców, którzy w umiłowaniu dziatwy szkolnej widzieli ideał pedagoga, odwróciłyby się od nas ze wstrętem.

Lepiej oto pójdziemy za ich śladem i dziatwie szkolnej przy rozpoczynającym się roku szkolnym dopomóżmy do zdobycia nauki czem i jak kto może.

Byle w porę!

Janusz.

pierwsza podaje burak cukrowy, a druga bujne winne grono.

Już rozpoczęła się rewolucja. Samochody przeryniają dziś Francję, gnane siłą alkoholu; wnet pójdą za ich przykładem lokomotywy kolei żelaznych, parowce wodne, a nareszcie wszystkie maszyny fabryczne, a wówczas Francja, jako pierwszorzędną wytwórczyni alkoholu, zajmie pierwsze miejsce pomiędzy przemysłami potęgami Europy.

Tej wielkiej przemianie ekonomicznej towarzyszyć jednak będzie równie wielka przemiana społeczna. Ciężka praca górnicza zredukowana zostanie do wypadków wyjątkowych. A z pomocą wyzwolonych górników Francja odtworzy pierwotny żywioł swej potęgi narodowej, swą klasę wieśniaczą. Nowy ten przemysł ma bowiem tę właściwość, iż czerpie swe soki żywotne z rolnictwa. Nastąpi ogólne podniesienie dobrobytu rodzinnego i rozwój cywilizacji indywidualnej wśród ludu.

Dziś jeszcze wieśniak francuski moralnie i umysłowo jest istotą podrzędną, bo zaniedbaną, stwierdzoną zaś jest rzeczą, iż cywilizacja robotnika i wieśniaka zmienia się w rozmaitych krajach stosunkowo do gatunku i ceny środków opału i oświetlenia. Alkohol zaś — skoro tylko uwolnionym zostanie od sztucznych ciężarów, nałożonych nań prawami fiskalnemi, będzie najtańszem i najłatwiej przenośnym źródłem światła i ciepła. Każdy wieśniak mieć je będzie na swej glebie — każdy wyrobnik w swym worku.

Alkohol to — zdaniem Denayrouze'a — „esencja słoneczna“, którą ludzie przywłaszczyli sobie. Zabrać słońcu światło dnia, a gorąco lata, przechować je w lekkim płynie, a potem w nocy i podczas zimy odkorkować butelkę, zaświecić, lub zapalić tę „esencją słoneczną“ i przetworzyć ją dowolnie napowrót w światło i ciepło — nie jestże to już alchemią, o jakiej się wiekiem średnim ani śniło? A oto teraz zabiera się słońcu i jego siłę; ta siła, która sprawia, iż wszystko kiełkuje, rośnie i owoce wydaje dookoła nas, stanie na usługi potężnej woli ludzkiej.

Nowym Prometeuszom zdaje się, że tym razem istotnie ogień z nieba zdobyli.

Małżeństwo z punktu widzenia higieny.

Jedną z potrzeb gwałtownie domagających się zaspokojenia, pobudzającą najpotężniejsze popędy, jest pociąg dwóch różnych płci do siebie, zwany miłością. Jest to uczucie, które upiększa i podnosi, otacza blaskiem szczęśliwości i wywołuje poświęcenia.

Potrzeba miłości wkrada się do młodocianych serc niewidomie, zdradliwie. Spojrzmy na dorastającą dziewczę: lada słowo, lada wejście, lada uśmiech, a oblicze jej staje w płomieniach.

Jest to wiek, w którym jedno słowo tak głęboko w serce zapada, że niekiedy ślad pozostawia na całe życie.

Miłość przychodzi zwykle w wieku niedojrzałego jeszcze sądu i niedostatecznego pojęcia o stosunkach społecznych, dlatego też nie zawsze wypada odpowiednio dla przyszłości wspólnego pożytku.

Zachodzące przeszkody, czy to z braku wzajemności, czy też ze strony stosunków światowych wywołują zazwyczaj spotęgowanie skłonności. Niezaspokojenie jej pociąga za sobą rozdrażnienie, smutek, zobojętnienie do życia.

Trudne to są chwile dla rodziców, gdy przychodzi dla młodych serc potrzeba kochania, bo potrzeba ta jest wyższą nad wszystko. Cała przyroda wtedy inaczej się przedstawia, jest wspanialszą, każde ukochanie tkliwszem, a poświęcenie nie tylko wszystkiego co człowiek posiada, ale nawet życia całego staje się potrzebą serca.

Rodzice powinni wspierać doświadczeniem swoim i radą serce i umysł dziewczęcia i chłopięcia w tej chwili rozwoju, powinni natchnąć ich ufnością i wiarą ku sobie. Z tego wpływu należy im korzystać, gdy chodzi o osłonięcie dziecka przed miłością upokarzającą, przed niebezpieczeństwem oddania ręki osobie niegodnej ich serca, zwłaszcza gdy wiedzą, że ta osoba

może zdeptać największe uczucia ich dziecka i zwichnąć całą jego przyszłość.

Niestety młodość ma wstręt do doświadczenia starszych, obleczonego tylko w słowa i szczególnie w tej epoce przejściowej przed narzucającą się radą zimnego doświadczenia zamyka się jak listki mimozy wstydlivej.

Uczucie miłości poetyzuje się i ubiera w formy nieziemskie, a jednak podstawą jego jest tylko popęd wrodzony do utrzymania rodzaju.

niaczej i zepsutej młodzieży chronią synów od złego przykładu, a córki od upokarzającej miłości, bo miłość tylko na szacunku oparta, może szczęście zapewnić.

Dobrobyt ma niezaprzeczoną wartość, ale tylko wtedy, gdy się łączy z względami moralnymi. Przy wyborze męża dla córki, niech rodzice kładą na szalę przedewszystkiem przymioty moralne, do których należą chęć i umiejętność pracy, która zabezpiecza od nędzy.



KOBIETA (studjum Al. Gierymskiego).

Niezawsze jednak miłość dotrzymuje tego, co zapowiadać się zdawała, bo młodzi zakochani nie widzą wzajemnie swych wad, a przedmiot swej miłości ubierają w sztucznie wymarzone zalety; tylko w starciu codziennych stosunków wychodzą na jaw obu stron objawy charakteru, a wtedy zasłona spada, odkrywając smutną rzeczywistość.

O ile więc można, rodzice starać się winni, aby w domu ich córka widziała takich tylko młodych ludzi, którym swe serce oddałyby mogła bez upokorzenia wypięstowanych ideałów dobra i cnoty.

Rodzice, którzy dom swój strzegą od próż-

Nie latwem jest życie w małżeństwie, bo są to dwa serca, które czują, dwie różne natury, dwa organizmy, które stykają się codziennie w tysiącnych sprawach mniejszej lub większej wagi — lecz gdy z obu stron jest chęć i zdolność do pracy, gdy jest nie tylko sympatya i miłość, ale i wzajemny szacunek, tam i szczęście gości.

Mahometanie, buddyści i inne wyznania azyatyckie żyją w wielożeństwie; dzikie ludy ślubu nie znają. Narody chrześcijańskie uznają tylko jednożeństwo. Wyznania: prawosławne i rzymsko-katolickie uznają ślub jako sakrament łączący małżeństwo nieodwołalnie na całe życie. Niektóre państwa katolickie uważają ślub jako

umowę prawno-cywilną i dopuszczają możliwość rozvodu.

Protestanci i izraelici uważają ślub, jako akt religijny, a rozwód dopuszczalny. Izraelici i mahometanie patrzą na ślub, jako obowiązkowy dla obu plemi, a celibat, jako wykroczenie przeciwko moralności. W innych wyznaniach celibat jest tolerowany, w niektórych zaś dla osób duchownych obowiązujący.

(Dok. nast.).

Numer dzisiejszy składa się z 10 kolumn. Następny numer wyjdzie we wtorek 9 b. m.

Nekrologie.

B. P. 1141

Halinka Szyffer

Jedyna córka Maksymiliana i s. p. Anieli z Maybaumów zmarła w Turku dnia 4 września, przeżywszy lat 6 miesięcy 8. Pozostali w smutku ojciec i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych na wyprowadzenie zwłok w niedzielę dnia 7 września o godz. 5 i pół pp. z domu przedpogrzebowego przy cmentarzu żydowskim w Łodzi, na miejsce wiecznego spoczynku.

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterię, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty garnitury buduarowe, salonowe, kredensy stylowe od rb. 50, szafy satynowe i orzechowe i orzechowe, trema peysonarki, biblioteki biurka, etażerki, otomany, szeslongi, umywalki i szafeczki nocne z płytą marmurową itp. Naczynia kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, łóżeczka, kolebki żelazne, wyroby porcelanowe Brocarda i Ralle. Bambusowe meble eleganckie urządzenie restauracyjne i kolonialne. Kłosek elegancki, szyna wystawowa, wielka szafa do garderoby, samowary, amble, lampy, lizy do gazu, obrazy. Zakłady i suknie damskie, garnitury męskie, portyery, szyldy, skrzypce, maszyna do pończoch etc. 317-52-53

W Szkole rysunków i malarstwa

art. mal. W. Wolczaskiego
przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i učenje od godz. 2 — 4 codziennie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stos. wan- j i dekoracyjnej. 1009-0-10

W zakładzie naukowym 6 klasowym żeńskim

Teofili Schmidt

Piotrkowska 62,

zapis učenje na rok szkolny 1902/3 rozpocznie się 19 sierpnia, lekcyje 2 września. Do 1 oddziału klasy wstępnej przyjmują się učenice od lat 6-cię. 1025-12-9

Julja Berg

Przełożona pensji IV-klasowej żeńskiej przy ul. Głównej № 9.

Zawiadamia, iż egzaminy i zapisy učenje odbywają się codziennie od 9—3 godz. Rok szkolny zaczął się 18 (5) sierpnia. 745-16-11

PATENTY
WYKONAWCZYM I REWIZYJNYM KRADACH
D. FRAENKEL inż.
WARSZAWA, ŚWIEŃKROZYCKA № 48
13 LETNIA PRAKTYKA

IV kl. pensya żeńska

J. Zbijewskiej

ul. Długa 10.

Zapis učenje codziennie. Lekcyje rozpoczęły się 20 sierpnia.

Marya Szczyglinska

przełożona pensji IV-klasowej żeńskiej

przy ul. Nawrot 42,

zawiadamia iż zapisy učenje przyjmują codziennie. Rok szkolny zaczyna się 1-go września. Egzaminy wstępne od 26/13 sierpnia. 1143-10-1

Przełożona 4-ro kl. Pensji Żeńskiej

Leontyna Rajska

zawiadamia Sz. rodziców i opiekunów, że zapis učenje rozpocznie się d. 26 sierpnia i odbywać się będzie codziennie od godz. 10—4. Lekcyje rozpoczną się d. 2 września. **Dzielnia II.** 990-d-9



Zakład Zegarmistrzowski

St. DRECKIEGO
Piotrkowska № 113

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowanie zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021-30-27

Choroby skórne i weneryczne

Dr. S. Lewkowicz

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 8—11 r. i od 5—8 wiecz. Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu. W niedziele i święta od 9—12 i 5—7. 599-d-83

Dr. Kazimierz Brzozowski

akuszer

POWRÓCIŁ,

mieszka na ul. Konstytynowskiej 17 vis-a-vis teatru Wielkiego. 1116-5-1

Dr. T. Zaborowski

powrócił.

1118-3-1 Piotrkowska 114.

Ogród majstrów tkackich.

CODZIENNIE

KONCERT

orkiestry wojskowej pod dyrekcją **Frczeka.** 484-20-1
Z poważaniem **A. Baum.**

Dr. A. Brandstein

Choroby dziecięce i wewnętrzne, Akuszerya

przyjmuje od 9—11 r. i 5—7 wiecz.

Łódź, Konstytynowska 7.

1069-r-9

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9—11 i 4—7.

Piotrkowska № 39.

858-d-35

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8—9 1/2 r., i od 4—6 pop. 903-r-30

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu.

10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.

Srednia № 12.

425-d-30

Dr. Rabinowicz

Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy,

ulica Zielona № 3.

Przyjmuje od godz. 10—2 r. i 4—6 pop.

W niedz. 10—12 rano i 2 1/2—4 1/2 pop. 880-r-44

Dr. E. Sonnenberg

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Ulica Cegielniana № 14.

Przyjmuje od 10—1 i od 3 1/2—7 1/2 pop. 839-r-10

Dr. Abutin.

Choroby skórne i weneryczne
Krótką № 9.

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6—8, panie od 5—6.

W niedzielę 8 1/2 do 11 1/2, r. i 2 1/2—4 1/2 pop. 845-65

Dr. M. Beżyński

powrócił.

Choroby kobiece i chirurgiczne
ul. Rokicińska № 47,

do 9 rano i od 5—7 popoł.

1059-3-3

W sobotę, dnia 13 b. m. w teatrze Wielkim,
Wielki koncert

żydowskiego chóru mieszanego, amatorskiego,

oraz orkiestry amatorskiej pod kierunkiem

J. Rumszyskiego.

Wykonane będą utwory Händla, Haydna, Mendelssohna, Schumana, Lewandowskiego, Bermana i Rumszyskiego. Początek punktualnie o godz. 9 wiecz. Bilety wcześniej nabyć można w księgarni W-go Etingera, Piotrkowska № 50, w dniu zaś koncertu od godz. 9 rano do 10 w. w kasie teatru. 1133-3-1

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt: «1795 — 1902 Porozbiorowe dzieje narodu polskiego ilustrowane od chwili upadku Rzeczypospolitej polskiej aż do dni współczesnych», napisane przez prof. dra Augusta Sokolowskiego.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Rosenthal z Felina — Seweryn z Tomaszowa — Czulda z Moskwy — Wagner z Kijowa — Kohn, Halperin z Warszawy — Hofman z Salzburga — Wolf z Kolonii — Oppenheim z Berlina — Meyer z Kluczy — Auriach z Wensdorfu.

Dr. Mazel

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe,
PIOTRKOWSKA № 121,

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł. W niedzielę 9—12 2—4 popoł.

Kobieta-Lekarz

Dr. Eugenja Zeligson

Choroby kobiece, akuszerya
Piotrkowska 124, róg Nawrot
przyjmuje od 3—5 pop. 1096-r-3

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja N. 13

Przyjmuje: 10—12 rano i 6—8 wieczorem
panie 5—6 popoł. 508-d-40

Gabinet dentystyczny

R. Glik

Główna ul. № 5.

1020-6-5

Gabinet dentystyczny

R. Littwina

Piotrkowska 108, dom p. Endego
Leczenie i plombowanie zepsutych zębów. Wprawianie sztucznych zębów. 982-r-8

Podręczniki szkolne

do wszystkich szkół tutejszych w trwałych oprawkach po cenach oryginalnych poleca księgarnia

M. Etingera

ulica Piotrkowska 50. 1125-3-3

Technik,

pracujący uprzednio w biurze taksatora powiatu łódzkiego Ubezpieczeń rządowych od ognia, uzyskał od Głównego Zarządu prawo na prowadzenie robót ubezpieczeniowych i takowe przyjmuje pod adresem następującym:

Władysław Odechowski

1126-2-1 Łódź, Cegielniana 66 m. 11

Sklep kolonialno-spożywczy

w ruchliwym punkcie miasta zaraz do sprzedania bardzo tanio z powodu wyjazdu; przy tem mieszkanie (pokój z kuchnią) Władomć ul. Nawrot № 1A m. 11, u B. Detke do 9 rano i od 1—3 pp. 1617-3-2

P. P.

Niniejszem zawiadamiamy Szanownych naszych Panów Odbiorców, iż dla ich wygody urządziliśmy u firmy

Karol Somya

w Łodzi, ulica Piotrkowska 192,

skład naszych wyrobów technicznych: (płyty gumowe, węże gumowe, pasy gumowe, pakunki gumowe i t. p.). Upraszając o łaskawe zwracanie się z zamówieniami do p. K. Somya, pozostajemy z poważaniem

Petersburska Fabryka wyrobów gumowych.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt polecić się względem Szanownych Panów Odbiorców

Z poważaniem

Karol Somya

Ul. Piotrkowska 192.

1140-3-1

Pabianice. W niedzielę dnia 7-go września r. b.

odbędzie się w ogrodzie „Górka pabjanicka“ druga uroczystość założenia Pabianickiego Towarzystwa Gimnastycznego połączona z

Zabawą Ogrodową

z ćwiczeniami gimnastycznymi i walką francuską w której wezmą udział gimnastycy z Łodzi, Konstancyńska, Żyrardowa i Radogoszcza.

Początek koncertu i ćwiczeń o godz. 2 popołudniu.

Wieczorem illuminacja ogrodu, ognie sztuczne i tańce. Ruch na elektrycznej kolei podjazdowej Łódź-Pabianice przedłużony zostanie do godziny 1-iej w nocy.

W poniedziałek d. 8 września r. b. od godziny 3 popoł. koncert i ćwiczenia gimnastyczne.

HELENÓW.

Koncert 10 artyleryjskiej brygady

Początek o godz. 5. Od godziny 6 pod osobistą dyrekcją kapelmistrza Ziebarty.

Pocztówki z widokami

w wielkim wyborze,
KALENDARZE TERMINOWE
oraz wszelkie roboty drukarskie

poleca po cenach umiarkowanych

Drukarnia i skład papieru

A. J. Ostrowskiego

ŁÓDŹ, Piotrkowska 66. 1030-6-3

Stacyja dla uczni

blisko szkoły handl. 7 klasowej zapewnia się troskliwą opieką, pomoc w naukach, konwersacje franc. i niem. 1082-6-4
L. Stefański,
naucz. szk. pr. Widzewska Nr 59 parter.

Zaginął paszport na imię Antoniego Gajewskiego wydany z gminy Pniedz. 1630-3-2

Zaginął paszport na imię Ksawerego Łudzkiego, wydany z magistratu m. Łodzi. 1610-3-3

Sprzedaż na częściowe spłaty.

Niezbędne na letnie mieszkania

Łóżka dla letników z materacami od rb. 7 k. 50.

Kuchenki oryginalne „Primus“ z 3-ma fajerkami.

Lodownie pokojowe.

Maszyny do robienia lodów.

Prysznice pokojowe.

Lichtarze ogrodowe.

Ławki, stoły, stołki ogrodowe.

Wózki } dzieciinne
 } sportowe

Fotele, wózki dla chorych.

Wielki i jedyny wybór

Łóżek angielskich od 9 rb.

Stale na składzie 1500 szt.

Łóżka zwyczajne od 3 rb.

Kosze do kwiatów, umywalnie.

Wanny, wanienki.

Naczynia kuchenne, emaliowane,

niklowe, niklowane.

Galanteria gospodarcza,

POLECA

SKŁAD FABRYCZNY

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka

Piotrkowska 68.

Sprzedaż na spłaty.

36-104-65

Poszukuje się

Elżbiety z Wojciechowskich ERBY

zamieszkałej w Łodzi od lat 45 urodzonej w Turku w gub. kaliskiej. Zgłosić się można do

Edwardów Skuczyńskich

w Radogoszczu.

1625-1-1

Podszewki pod palta

w różnych gatunkach i w ładnych deseniach sprzedają detalicznie, w moim składzie hurtowym po cenach fabrycznych.

Oskar Prusak,

ulica Zielona Nr 9.

1123-15-2

Tylko w jednym polskim damskim magazynie Drabikowskiego, Piotrkowska 163, robią okrycia, suknie, garnetki i tani, tak z własnego, jak i powierzonego materiału. Kopia modeli francuskich. Tamże można dostać fasony z biżuterii. 11336-2

Pracownia

Sukien damskich i dziecięcych

„JÓZEFY“

dawniej w domu W-go Stopczyka, obecnie przy ul. Piotrkowskiej 145, vis-à-vis Ewangelickiej. 1077-12-4

W Szkole prywatnej męskiej

z klasą dla początkujących

M. Olczaka

ul. Wschodnia Nr 74 obok Dzielnej

uczniowie przyspasałają się do pierwszych 3-klas średnich zakładów naukowych. Kancelarya szkoły otwarta do godz. 7 pop. 1108-3-2

Ogłoszenia drobne.

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin“ d-39wec

Dobrze prosperująca pralnia do sprzedania. Pańska Nr 35. 1619-3-3

Dziewczęta i nakładacz do maszyny potrzebni do drukarni Brzozowskiego, Zachodnia 37. 1631-1-1

Fortepian czarny „Hofera“ bardzo dobry. Cena 170 rb. Konstancyńska 5 m. 13. 1598-3-2wec

Francuską i niemkę muzykalną, inteligentną poleca Rościszevska, Piotrkowska 90. 1625-2-2

Leonard Suchowski korektor fortepianów Szkoły Muzycznej, dawniej składu Schrödera. Ulica Konstancyńska 31. 1612-3-2sś

Magiel mało używany do sprzedania. Konstancyńska Nr 70. 1609-3-2

Młody człowiek, znający język rosyjski i polski, poszukuje posady magazyniera lub innego zajęcia. Oferty proszę składać na ul. Mikołajewską Nr 59 m. 50. 1567-3-3psc

Nuty na fortepian, partytury operowe za 1/4 wartości. Ozimiski. Konstancyńska Nr 10. 1598-2-3wa

Na pensję żeńską potrzeba zaraz nauczycielka francuskiego i robót. Nawrot Nr 42. 1632-3-1

Niemiecka konwersacja u młodej polki „Studium“ d-wec29

Nauczycieli wysoko wykształceni, freblówki, bony, cudzoziemki, poleca Rościszevska, Piotrkowska 90. 1624-3-2

Pralnia chemiczna. Środnia 20. K. szosa pańska. 441-49

Poszukuje się zdolnego ślusarza, obeznanego z ażurowymi robotami i trójwymiarowym oraz rysunkiem. Oferty składać pod lit. „M. A.“ 1604-3-2sp

Potrzebna na stałe nauczycielka z wykształceniem gimnazjalnym do dziewczynki i chłopczyka. Wiadomość w adn. „Rozwoju“ 1607-3-3

Pralnia jest do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w prani, Aleksandryjska Nr 10. 1633-6-1

Potrzebna jest panienka polka, posiadająca język niemiecki do sklepu produktów wiejskich. Pożądana byłaby znajomość krawiecczyni. Oferty wraz z kopią świadectw proszę słać w admin. „Rozwoju“ pod lit. „W. K.“ 1531-3-3ss

Potrzebni ludzie starzy, z kancją rb 3. Wiadomość Biuro dzienników i ogłoszeń Piotrkowska 103. 1627-3-2

Potrzebny praktykant do składu aptecznego. Piotrkowska 16. 1626-3-2

Pralnia i farbiarnia chemiczna, M. Sobociński. Widzewska 10, filia Zach d la Nr 24. 1406-30-22

Panienska znająca szydełko koider watywych znajdzie stałe zajęcie za d trem wynagrodzeniem. Wiadomość, Zachodnia 29 m. 12. 1611-3-3

Potrzebny pomocnik fryzjerski na soboty i niedziele. Wiadomość Konstancyńska Nr 51. 1629-2-2

Potrzebne zaraz zdolne staniczarki. „M. He Ada“, Piotrkowska 103 m. 24. 1565-3-3esp

Rutynowana nauczycielka z wyższym patentem i dobrymi świadectwami p szukuje lokey, udziela kornpetycyi uczniom i uczniom. Specyalność języki. Przejazd 14 m. 14. 1529-2-2es

Szyneł uniwersytecki, mało używany. Stakże szyneł i mundur gimnazjalny do sprzedania. Piotrkowska 84, Mleczarnia Ziemiańska. 1605-3-2weś

Sklep kolonialno-dystrybucyjny z piwem, śladnem urzędzeniem, z powodu wyjazdu zaraz lub od 1 października do sprzedania. Wóleńska 159 u Lichtensteina. 1620-5-1

Tornister dla ucznia używany kupię. Ul. Juliusza Nr 16 m. 12, zastac można od 7 do 9 w. 1597-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Rozalii Marczyńskiej, wydana z magistratu łódzkiego. 1615-3-3

Zakład fizyzycki przynoszący dochodu rocznie 2000 rubli, z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w administracyi „Rozwoju“. 1614-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Anny Kowalskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1613-3-3

Zaginął paszport na imię Aleksandra Brantowicza, wydany z gminy Osieczny. 1623-3-2

W niedzielę i święta skład od 12 w południe zamknięty.

CYGARA La Habanera

Belgijskiego Antwarpskiego Towarzystwa w Petersburgu

firmy **Jose Tinchant i Gonzales & Co**

smakiem odpowiadające prawdziwym hawańskim w cenie od rb. 5 do rb. 60 za sto sztuk, pakowane po 2, 5, 10, 25, 50 i 100 sztuk.

CYGARA HAWAŃSKIE najlepszych marek
świeży transport

CYGARA KRAJOWE ODLEŻAŁE z pierwszorzędných fabryk rosyjskich.

PAPIEROSY, TYTUNIE zawsze świeże

GILZY z najlepszej francuskiej bibułki własnej firmy

— POLECA —

Warszawska firma „**J. ROSENBLUM**”

(Wł. ściciele Feliks Kucharzewski i Adam Popławski)


Łódź, Nowy-Rynek № 6.

1086-6-2

Książki Szkolne

1135-3-2

poleca

Rychliński i Wegner

Mszały, Brewiarze, Dziurniki, Kanony dla Sz. Duchowieństwa. Obrazy czarne i kolorowe na szkło, porcelanie i srebrze. Prenumerata pism po cenach katalogowych.

Księgarnia i Skład Nut, 51 Piotrkowska 51.

Administracja

Mleczarni Ziemiańskiej

Dzielnia № 30.

Filie: Piotrkowska 84 i Średnia № 30,

poleca Sz. Publiczności znane ze swej dobroci masło śmietankowe, świeżo solone i kuchenne, krem, śmietankę słodką, śmietanę kwaśną, mleko dwa razy dziennie świeże, sery w wyborowych gatunkach, oraz mleko we flakonach, które rozsyła się codziennie dwa razy do domów bez względu na ilość.

998-50-7

Szkoła Rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROWSKIEJ

ul. Piotrkowska № 14 m. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, Intraligatorstwo, kwiaty sztuczne hellomintury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szle itd. Kurs malowania metalicznymi farbami: na aksamicie, atłasie i sukniach. Za całą naukę 10 lekcji opłata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.**

1115-8-1

IV klasowa prywatna pensja żeńska

N. A. IWANOWEJ

zawiaadamia, że lekcje rozpoczęły się 20 sierpnia.

Kurs gimnazjalny. Nowe uczennice przyjmuje się codziennie od godz. 9-ej do 7 w. Pensja przeniesiona do nowego obszernego lokalu przy ulicy **Widzewskiej № 61.**

1117-d-2

N. IWANOWA.



!Kto tanio i dobrze chce kupić!

Wózki: dziecinne, sportowe, koszykowe, dla lalek. Dziecinne kołyski, łóżeczka. Duże łózka angielskie. Stołki do kwiatów. Ogrodowe krzesła, stoły. Umywalki, Ławki szkolne, Oparowania cementarne, Kassy ogniotrwałe **uczynić to może**

W fabryce mebli żelaznych i wózków dziecinných

Józefa Weikerta

ul. św. Andrzeja 26,

Sklep ul. Piotrkowska 95.

405-d-31

W 3 klasowej Szkole Handlowej Żeńskiej

zostającej pod zarządem Ministerjum Skarbu

Zawadzka Nr. 9.

prośby na imię Inspektora przyjmuje się codziennie od 2 do 6 popołudniu oprócz niedziel i świąt. Egzaminy 29 i 30 sierpnia. Lekcje 1 września. W roku bieżącym otwarta druga klasa specjalna.

C. Waszczyńska.

1016-10-8

Znana powszechnie z taniości na Górnym Rynku piekarnia, obecni pod firmą

„W. Władymirskiego”

rozpoczęła znowu po kilkotygodniowej przerwie, swoją fabrykację i sprzedaje: chleb światły funt 3 kop., chleb wiejski funt 2 i pół kop. Do sklepów i innym postronnym odbiorcom odstawia firma: chleb światły funt 3 1/4 kop., chleb wiejski funt po 2 3/4 kop. Chleb jest smaczny, czysty i starannie pieczony.

1071-10-4

Specjalna fabryka materiałów izolacyjnych

J. Orłowskiego i inż. Wł. Malcza

w Łodzi, Wólczańska 19

poleca izolacje korkowe w formie desek (płyt), łupin i innych fasonów dla izolacji od ciepła, zimna, wilgoci i przenikania od. łosów w budynkach, a także dla izolacji przewodów parowych, wodnych, kotłów, przyrządów itp. od n. r. sty ciepłota i wilgoci. **Izolacje asfaltowo-korkowe absolutnie nie permealne** dla izolacji lodowni, piwnic, ścian, rur amoniakalnych, szachtowych itp. **Cegielki gudsono-korkowe** do wykładania stajen, wjazdów, nie. chodników etc. **Nasady na złączeniach rur** **Azbestowo krzemionkowa masa „Feniks”** dla przewodów parowych przy najwyższych temperaturach, absolutnie nie palna i znatnie izolująca. **Krzemionka** do wypełniania szcian kasowych. **Korek mielony** rozmaitej grubości ziarna do celów budowlanych, fabrycznych i do opakowania. **Podłogi jednolite „Sanitas”** ciepłe suche i nie przepuszczające odgłosu. **Ogniotrwałe fasony** dla zabezpieczenia od ognia słupów i belek żelaznych. Wykonuje wszelkie roboty izolacyjne, asfaltowe i krycia dachów. I lauy, kosztorysy i cenniki na żądanie. 1046 6-3

Dorośli mają najlepszą okazję nauczyć się buchalteryi, rachunków, korespondency i języków w

Wieczornych Klasach Handlowych H. Cyrklera

Łódź, ulica Nawrot № 37.

Lekcje rozpoczęły się 1 września. Zapisywać się można codziennie o g. 8-ej wieczorem.

1009-10-0

Kursy wieczorowe dla dorosłych

S. Musiatowicza

Przy szkole № 8, ulica Południowa № 40.

Lekcje rozpoczęły się od 1 września, od godz. 7-10 wiecz. codziennie prócz niedziel i świąt.

1081-d-5

Szkoła prywatna L. Kościelnickiego

Cegielniana Nr. 23 (róg Zachodniej)

przygotowuje chł. pców do niższych klas wszelkich zakładów naukowych. Lekcje rozpoczęte. Zapisy przyjmuje się codziennie.

1097-3-3

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 24 Августа 1902 г.